



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 29 stycznia 1949

Nr. 5 (118)

Od Redakcji

Dnia 14 stycznia br. ambasador brytyjski oraz p. Minc, polski minister przemysłu i handlu, podpisali pięcioletni układ handlowy między Zjednoczonym Królestwem a Polską, przewidujący wymianę towarową na sumę 130 milionów funtów dla każdej strony.

Układ ten jest jednym z najważniejszych traktatów handlowych, zawartych przez W. Brytanię od czasu zakończenia wojny. Jest on przedłużeniem i rozszerzeniem dawniejszego porozumienia handlowego między dwoma krajami i stwarza podstawy do jego kontynuacji i rozbudowy. Stanowi on też ważny łącznik w handlu między Wschodem a Zachodem, a rozwój tego handlu może się bez wątpienia znacznie przyczynić do odbudowy dobrobytu gospodarczego Europy jako całości. Równocześnie układ ten jest też realizacją kierunku politycznego, zalecanego przez Komitet Gospodarczy dla Europy w czasie posiedzenia odbytego przez ten komitet w Genewie w roku ubiegłym.

Gospodarki Polski i Zjednoczonego Królestwa uzupełniają się wzajemnie we wielu dziedzinach. Zjednoczone Królestwo może zaoferować szeroki i pewny rynek zbytu dla polskich produktów rolnych, w zamian za to może dostarczyć Polsce urządzeń fabrycznych oraz szeregu ważnych surowców z obszaru sterlingowego. Rozwój handlu między oboma krajami zapewni korzyści obu stronom. W ramach istniejącego już układu Polska kupowała dotychczas sprzęt fabryczny w Zjednoczonym Królestwie do sumy 15 ml. funtów. Do tego dochodzi obecnie dalszy kredyt w wysokości 20 ml. funtów, przewidziany nowym układem.

Inne dostawy, których podjąć się może W. Brytania obejmują: surową wełnę, kauczuk, cynę, barwniki, oraz odpadki wełniane. Uzgodniono również, że Polska może otrzymać duże dostawy ropy naftowej z obszarów produkcyjnych na Środkowym Wschodzie, pozostających pod kontrolą brytyjską. Oprócz tego układ zapewni skierowanie do Polski z obszarów sterlingowych pewnych ilości cyny, kakaio i nasion oleistych, przyznanych Polsce przez właściwe instytucje międzynarodowe.

Układ przewiduje również eksportowanie przez Polskę takich towarów, jak meble, dykta, kosze, tekstylia, chemikalia, szkło, porcelana, cement, oraz importowanie ze Zjednoczonego Królestwa do Polski: maszyn do szycia, drobnych narzędzi, instrumentów pomiarowych, sprzętu kinowego itp.

Największym jednostkowym towarem, dostarczanym W. Brytanii przez Polskę będą bekony. Problem ich dostawy oparty jest na realistycznych zasadach. Aby uniknąć jakichś trudności, które mogłyby powstać na polskim rynku wewnętrznym wskułek eksportowania wielkich ilości bekony na raz, ilość tego towaru, przeznaczona na eksport, będzie w pierwszych latach realizacji układu dość niska. Następnie będzie wznosiła stopniowo co roku, w miarę zwiększania się polskiej produkcji rolnej. W ten sposób Polska uzyskać będzie w Zjednoczonym Królestwie coraz szerszy rynek zbytu dla jednego ze swych głównych produktów gospodarki rolnej. Podobnie, jeżeli chodzi o jaja (drugi najważniejszy produkt gospodarki rolnej, przewidziany w ramach układu) — dostawy ich do W. Brytanii zwiększane będą stopniowo z roku na rok.

Wielką część polskiego eksportu do Zjednoczonego Królestwa stanowiąć będą i inne produkty, a więc ser, cebula, drób, krochmal, łosoś, masło, miazga owocowa, soki owocowe i czarne jagody.

Oprócz korzyści handlowych układ zawiera także i porozumienie finansowe. Zjednoczone Królestwo oferu-

Obiad na cześć wydania książki gen. Eisenhowera



Ostatnio wydano w W. Brytanii pamiętniki Eisenhowera: „Crusade in Europe”. Z tej okazji Towarzystwo Przyjaźni Amerykańsko-Brytyjskie, wydało w Londynie obiad, na który przybyły liczne wybitne osobistości obu krajów. Na zdjęciu: admirał floty lord Cunningham i marszałek polny lord Waveli podczas obiadu.

ŚRODKI OSTROŻNOŚCI W NIEMCZECH

Prasa londyńska z uznaniem pisze o nowopowstałej Wojskowej Radzie Bezpieczeństwa, która ma zapobiec ponownemu zbrojeniu się Niemiec. Pisma omawiają sposób, w jaki Rada ta włączona zostanie w system polityki mocarstw zachodnich w Niemczech.

„W Jąlcie i w Poczdamie, W. Brytania, Rosja i Stany Zjednoczone stwierdziły, że zdecydowane są utrzymać Niemcy w stanie rozbrojenia i demilitaryzacji. Decyzja ta została wyraźnie potwierdzona przez sześć mocarstw zachodnich w czerwcu zeszłego roku, ale potrzebny do

wykonania jej aparat nie został wówczas obmyślony. Projekt układu w sprawie Zarządu Ruhry, ogłoszony w zeszłym miesiącu i wiadomość o utworzeniu Wojskowej Rady Bezpieczeństwa, oto posunięcia, które zapewnią po części istniejące luki, mimo że obraz ostatecznej struktury i teraz wcale jeszcze nie jest jasny.

W tej chwili zagadnienie jest łatwe do rozwiązania. Podczas „okresu kontroli” to znaczy póty, póki mocarstwa sprzymierzone sprawują najwyższą władzę w Niemczech, a wojska okupacyjne są na miejscu i władzy tej dają poparcie, władza ta i odpowiedzialność spoczywają w ręku gubernatorów wojskowych. Do nich to należy dopilnowanie, żeby nie przekraczano ustalonego poziomu produkcji przemysłowej, żeby nie rozpoczynano żadnych zbrojeń i nie szkolono potajemnie nowej armii niemieckiej. W wykonaniu tego zadania gubernatorom będzie obecnie pomagać nowa Wojskowa Rada Bezpieczeństwa, złożona z trzech wyższych wojskowych, wyznaczonych

przez trzy mocarstwa okupujące. Obejmą oni funkcje sztabu wywiadu wojskowego i będą wysyłać grupy inspekcyjne na teren zachodnich Niemiec.

Kiedy powstanie nowy rząd niemiecki, kompetencje Rady będą zapewne określone w statucie okupacyjnym, ale nie przewiduje się żadnych zasadniczych zmian. Prawdziwe trudności rozpoczną się dopiero z chwilą zakończenia okresu kontroli i wycofania wojsk okupacyjnych, co może nie nastąpi równocześnie. Zanim się to stanie, mocarstwa zachodnie będą musiały dojść do porozumienia co do stałej kontroli rozbrojenia Niemiec. To porozumienie, jakie daje do zrozumienia komunikat oznajmiający o utworzeniu Zarządu Ruhry, może oprzeć się o wytyczne, zawarte w projekcie traktatu, który zaproponował w r. 1946 ówczesny sekretarz stanu USA Byrnes. Projekt ten przewidywał utworzenie komisji kontroli, która miała by pełne prawa inspekcji na terenie Niemiec. Czy Wojskowa Rada Bezpieczeństwa i kompetencje Zarządu Ruhry, dotyczące bezpieczeństwa, wejdą w zakres działalności tego nowego organu, czy też powyższe organy zostaną przekształcone, otrzymując trwalsze podstawy prawne — trudno obecnie przewidzieć.

Wiele będzie zależało od tego, jaką okaze się działalność tych organów w praktyce.

Obecnie Wojskowa Rada Bezpieczeństwa reprezentuje jedynie trzy mocarstwa okupujące: W. Brytanię, Francję i Stany Zjednoczone. Przewiduje się, że później ramy tego organu zostaną rozszerzone i że wejdą w jego skład przedstawiciele Belgii, Holandii i Luksemburga, których prawo głosu we wszystkich sprawach niemieckich zostało uznane w umowie, zawartej w czerwcu zeszłego roku.

Nic jednakże nie stoi na przeszkodzie temu, by inne mocarstwa wzięły udział w stałej kontroli nad rozbrojeniem Niemiec, jeżeli dojdzie do zjednoczenia Niemiec i do porozumienia między Rosją a mocarstwami zachodnimi.

OGRANICZENIE KARY ŚMIERCI

Specjalna komisja królewska ma poinformować rząd, czy kara śmierci za morderstwo winna być ograniczona czy też zmieniona, a jeśli tak, to w jakim stopniu. Premier Attlee oświadczył w Izbie Gmin, że komisja będzie się pod tym względem kierować doświadczeniem zdobytym w innych krajach. Prezesem komisji jest Sir Ernest Gowers, zasłużony urzędnik państwowy, który podczas wojny stał na czele obrony cywilnej Londynu. Premier zaznaczył, że zadaniem komisji nie jest powzięcie decyzji ani za zniesieniem kary śmierci ani też za jej utrzymaniem; zagadnienie to nie zostało jeszcze rozstrzygnięte przez Parlament. W ubiegłym roku Izba Gmin głosowała wbrew stanowisku rządu za zniesieniem kary śmierci, ale została przegłosowana przez Izbę Lordów.

W numerze:

JAK ANGLICY WYDAJĄ PIENIĄDZE

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ZDROWIA PSYCHICZNEGO

E. MAXWELL FRY, NOWOCZESNY ARCHITEKT

DZIEJE OGRODU ANGIELSKIEGO

WYNIKI „KONKURSU ANNY I DZIADKA”

PODJĘCIE PERTRAKTACJI

W SPRAWIE TRAKTATU Z AUSTRIĄ

Cztery mocarstwa okupacyjne doszły do porozumienia w sprawie podjęcia pertraktacji na temat traktatu z Austrią. Zastępcy ministrów spraw zagranicznych mają spotkać się w tym celu w Londynie 7 lutego lub w dniach następnych. Termin ten został zaproponowany przed Bożym Narodzeniem przez delegata U.S.A. — mającego przewodniczyć zebraniu zastępców ministrów. Rządy Francji i Zjednoczonego Królestwa zgodziły się od razu, a w zeszłym tygodniu rząd radziecki zawiadomił sekretarza generalnego rady ministrów spraw zagranicznych o swej gotowości do podjęcia rozmów w proponowanym terminie.

Tak więc wystąpienie austriackiego rządu, który w dniu 6 grudnia zażądał, aby cztery mocarstwa podjęły pertraktacje w sprawie traktatu, przyniosło owoce. Rząd austriacki podkreślił w swej nocie nagłą konieczność jak najszybszego zawarcia traktatu, i co za tym idzie, zakończenia okupacji alianckiej, która nakłada na Austrię znaczne ciężary gospodarcze i finansowe.

Rząd brytyjski ze swej strony był zawsze za możliwie najwcześniejszym zawarciem traktatu z Austrią i to na warunkach dogodnych, tj. takich, które umożliwiłyby tym krajowi normalną egzystencję nie zawieszoną, demokratycznego państwa.

Prace zastępców ministrów spraw zagranicznych zostały zawieszono w maju ubiegłego roku.

W prośbie rządu austriackiego z dnia 6 grudnia mowa jest o podjęciu pertraktacji w celu znalezienia właściwej podstawy do ich kontynuowania i szybkiego doprowadzenia do końca.

W kołach austriackich rozważa się możliwość wycofania przez Jugosławię jej roszczeń terytorialnych, w związku z ostatnimi wydarzeniami na arenie międzynarodowej.

REKORDOWY POBÓR DO R.A.F.-U

Odpowiadając na interpelację w Izbie Gmin w sprawie R. A. F.-u, minister lotnictwa Arthur Henderson mówił o znaczeniu elementu ochotniczego w służbie lotniczej. Rząd nie szczędzi wysiłków, by poprzeć ruch ochotniczy we wszystkich rodzajach broni, a premier wygłosił ostatnio przemówienie radiowe na ten temat. W grudniu spośród 59 tysięcy mężczyzn powołanych do służby wojskowej, 26 tysięcy zgłosiło się do lotnictwa. Minister Henderson oświadczył, że cyfry te są o wiele wyższe niż wszystko cokolwiek w tej dziedzinie osiągniano przed r. 1938, kiedy wojna wisiała na włosku. W ciągu trzech lat powojennych, mimo pełnego zatrudnienia i dobrych na ogół płac, R.A.F. zyskał przeszło 100 tysięcy regularnego rekruta.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

NOWY TYP KONFERENCJI DOMINIALNYCH

NEWS CHRONICLE wita z uznaniem propozycję zwołania w lecie konferencji ministrów spraw zagranicznych dominion na Ceylonie, pisząc: Wiadomość ta posiada znaczenie najwyższej wagi. Zarówno czas jak i miejsce tego spotkania nie mogły być szczęśliwiej wybrane. Znaczenie osobistego kontaktu między ministrami dominion było często podkreślane, choć bardzo niewiele zrobiono w tym kierunku. W przeszłości konferencje imperialne odbywały się niezmiennie w Londynie, przy czym uważano za rzecz zasadniczą, by brały w nich udział premierzy. Ponieważ rzadko się zdarzało, by wszyscy premierzy mogli równocześnie opuścić swoje placówki i przybyć na te spotkania, konferencje takie odbywały się zatem nader rzadko.

Nowa propozycja, która przewiduje coroczne spotkania ministrów spraw zagranicznych w jednym z dominion, jest rozsądnym sposobem rozwiązania tej trudności. Może ona wkrótce nabrać decydującego znaczenia w ewolucji stosunków między dominiami.

Spotkanie na Ceylonie może mieć szczególną wagę. Ceylon jest bowiem jednym z najmłodszych dominion. Jest on jakby wysuniętą placówką między dwoma wielkimi, nowymi narodami Indii i Pakistanu, i leży pośrodku między najbardziej niebezpiecznymi punktami zapalnymi świata — Środkowym i Dalekim Wschodem.

Dla brytyjskiego Commonwealthu oba te obszary posiadają żywotne znaczenie, i na obu z nich zachodzą obecnie głębokie zmiany. W obecnej sytuacji, kiedy nacisk wojenny spowodował znaczne zaburzenia na Środkowym i Dalekim Wschodzie, sprawą najwyższej wagi jest, by nasze podejście do nowego problemu było odpowiednio elastyczne.

Powinniśmy być zatem w możliwie najściślejszym kontakcie z tymi krajami, z którymi musimy współpracować. Konferencje dominialne powinny w przyszłości odgrywać żywotną i ważną rolę w kształtowaniu się polityki zagranicznej.

KONFERENCJA W DELHI

TIMES komentując konferencję w Delhi pisze, że Pandit Nehru otwierając konferencję 19 narodów, zwołaną przez jego rząd w Delhi dla rozważenia ostatnich poczynań Holendrów w Indonezji, wyjaśnił, iż celem jej jest wzmocnienie Rady Bezpieczeństwa, nie zaś utworzenie rywalizującego bloku krajów azjatyckich dla ochrony ich własnych interesów.

Spotkanie to jest ważne, ponieważ ma przed sobą regionalne, a nie rasowe cele. Znamienne jest, że ujawnił się tak powszechny entuzjazm dla ścisłej współpracy nad utrzymaniem zasad, zawartych w statucie, między wszystkimi narodami wschodniej półkuli, niezależnie od różnic kulturalnych, rasowych i gospodarczych. Obecność pięciu krajów Commonwealthu niewątpliwie wzmocniła wiarę uczestników konferencji w praktyczne możliwości tego rodzaju współpracy. Istnieją oznaki, że obecny kryzys w Indonezji przyspieszy proces, który może zmienić przyszłość południowo-wschodniej Azji. Ludy azjatyckie przekonują się na tym przykładzie, że więzy rasowe są mniej ważne, niż sądziły, oraz że prawdziwą podstawą współpracy między narodami znaleźć można przez przyjęcie wspólnych zasad wolności i sprawiedliwości.

Artykuł stwierdza dalej, iż potępienia Holendrów przez Radę Bezpieczeństwa nie należy uważać za niezdarną obronę republiki indonezyjskiej i że jeszcze przed atakiem Holendrów Rada zaczynała zdawać sobie sprawę, iż w kwestii indonezyjskiej nie chodziło jedynie o starcie aspiracji republiki z roszczeniami kolonialnymi Holandii. Dzielnik konkluduje, że holenderski plan utworzenia zjednoczonych stanów Indonezji jest bardzo rozsądny. W ramach tego planu republika jest uprawniona do zajmowania właściwego sobie miejsca, lecz nie poza

tym. Niestety działania Holendrów skierowane przeciw republice indonezyjskiej wytworzyły głęboką nieufność w stosunku do intencji holenderskich, którą można usunąć jedynie przez nadanie skutecznej inicjatywy wykonawczej nowemu rządowi federalnemu.

PALESTYŃSKIE KOMPLIKACJE

DAILY TELEGRAPH rozpatrując wydarzenia, w wyniku których zestrzelono samoloty RAF-u w czasie lotów wywiadowczych, mających na celu odkrycie pozycji wojsk żydowskich, dochodzi do wniosku, że wiele pytań pozostawiono bez odpowiedzi podczas ostatniej debaty na ten temat w Izbie Gmin. Rozważając sprawę bardziej ogólnie, pismo stwierdza, iż „obszerniejszy problem wyłania się z tego nieszczęsnego wydarzenia”. W rzeczywistości powstało ono na skutek faktu, że Organizacji Narodów Zjednoczonych nie udało się ani ogólnie, ani też lokalnie zagwarantować dostatecznego poszanowania jej autorytetu. Nie przynosi to jednak żadnej ujemnej jej przedstawicielom w Palestynie, którzy z całym oddaniem walczą o zapewnienie pokoju.

Staje się coraz bardziej jasnym, że uzgodnienie polityki między W. Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją, z uwzględnieniem jej specjalnych interesów w Syrii, powinno być naszym głównym celem na Środkowym Wschodzie. Jest to najlepsza droga do pokoju, a zamieszanie jej było głównym powodem trwania konfliktu.

NIEPOKOJE NA CYPRZE

TIMES donosi, że gubernator Cypru, lord Winster udał się na Cypr by dopełnić ostatniego okresu swego urzędowania, zanim jego rezygnacja

cz, którą wniósł w lipcu, stanie się faktem dokonanym. Specjalne zadanie, dla wykonania którego objął on to stanowisko z początkiem roku 1947, polegało na przywróceniu konstytucji, a powodem jego rezygnacji stało się niepowodzenie poczynionych w tym kierunku wysiłków. Stan niepokoju, w jakim obecnie wyspa się znajduje, wydaje się dziwny wobec tak wybitnych społecznych, administracyjnych i gospodarczych osiągnięć, jakie Cypr zawdzięcza działalności lorda Winstera. Sprawę zreformowania stosunków na Cyprze postanowiono jeszcze przed mianowaniem lorda Winstera, a decyzję w tym kierunku powziął rząd wyspy, który w październiku 1946 ogłosił plan dziesięcioletni, który miał być przeprowadzony przy pomocy Funduszu Rozwoju i Dobrobytu Kolonii.

Najbardziej efektywnym, jak dotąd osiągnięciem, jest zupełne wytepienie moskitów malarycznych na tej wyspie. Pierwsze zrobione podczas wojny próby w tej dziedzinie, z użyciem DDT włącznie, sprawiły, że w teorii stało się możliwym wygnać moskity z pewnych terenów, na które nie będą one miały łatwego powrotu. Doświadczenia przeprowadzone w r. 1947 na półwyspie Karpas dowiodły, że teoria ta da się zastosować w praktyce, toteż z końcem roku 1948 cały Cypr został oczyszczony z moskitów. Przeprowadzono tam też akcję zapobiegającą erozji gruntu, głównie przez podjętą na wielką skalę akcję zalesienia, przez zorganizowanie ochrony przeciwpożarowej w lasach i przez stworzenie szkoły leśnictwa. Największą troską na wyspie jest brak wody, któremu wykonanie licznych robót irygacyjnych nie jest w stanie zaradzić.

Próba wprowadzenia tu konstytucji nie udawała się, ponieważ wielu miejscowych przywódców politycznych, zwłaszcza wśród lewicowców, nie chciało przyjąć odpowiedzialności



ści za nią. Przedłożony projekt konstytucji, który był bardzo zbliżony do prawodawstwa tak skutecznie zaprowadzonego na Jamajce, został odrzucony, ponieważ ci przywódcy polityczni domagali się albo niepodległości, albo unii z Grecją. Odrzucony projekt byłby zarówno praktyczny jak możliwy do przyjęcia przez ogół ludności, ale rząd brytyjski, który poprzednio niedwuznacznie oświadczył, że kwestia suwerenności wcale tu nie wchodzi w rachubę, nie chciał narzucić takiej

konstytucji, która mogłaby w przyszłości być atakowana lub nie uznana przez znaczną mniejszość. W lecie ub. roku porządek na wyspie został poważnie zakłócony, a lord Winster w czasie swego pobytu w Londynie omówił tę sytuację z ministrem Creech Jonesem. Ogólnie choć niechętnie, uznano, że zapewne trzeba będzie po należytym ostrzeżeniu ludności Cypru wprowadzić na wyspie stan wyjątkowy, przed wprowadzeniem którego zarząd Cypru do tej pory się wstrzymywał.

FRANCIS WILLIAMS

George Tomlinson — minister oświaty

(Jest to trzeci i ostatni ze szkiców biograficznych o mniej znanych ministrach rządu angielskiego, jaki zamieszczamy w tym miejscu).

Pamiętam swe spotkanie z George'em Tomlinsonem: było to w jednym z tych dni, kiedy Londyńczycy, pozbawieni swych mieszkań na skutek bombardowań, grozili wtargnięciem do pierwszych lepszych, niezajętych budynków i biur. Wydawało się wówczas, że rząd stoi w obliczu kryzysu, który trudno będzie opanować bez buntu i zaburzeń wśród ludności. Tomlinson zajmował wtedy stanowisko ministra pracy i był ostro krytykowany. Nie bez powodu więc wydawał się bardzo zamyślony, gdy podszedłem do niego. „Halo” — zawolałem. — „Co pan myśli o tym wszystkim?”

„Czuję się jak ten pastor metodystów — odparł — któremu deszcz uniemożliwił organizację wycieczki niedzielnej szkółki, a wiernych wymiotł z sobotniego i niedzielnego nabożeństwa, tak, że na tacę podczas zbiórki kapnęło zaledwie parę groszy. Pastor wychodzi więc na kazalnica i zaczyna się modlić tymi słowami: „O Panie, co za straszne czasy. Wierzymy Panu, lecz nie możemy Ci dziękować za to, coś dla nas uczynił w tym tygodniu. Doświadczyłeś nas gorzko o Boże. Jednakże ufamy Ci. Wiemy, że jesteś sprawiedliwy. Wierzymy, że na tych kongregacjonalistów (jedna z sekt nonkonformistycznych) ześlesz w końcu jeszcze gorsze plagi”.

Pamiętam też, jak raz spotkałem George'a Tomlinsona na pewne sobotnie popołudnie, w nowej szkole dla fizycznie upośledzonych dzieci. George Tomlinson, jako minister oświaty, proszony był o otwarcie tej szkoły. Była to pionierska impreza, lecz na małą skalę. Szkoła znajdowała się w jednej z podlondyńskich miejscowości. Nikt nie spodziewał się naprawdę, że minister znajdzie trochę czasu na przybycie lub, że przybywszy, zatrzyma się tu dłużej. Tymczasem m'a mo deszczowej pogodzie Tomlinson przyjechał, rozmawiał przez 40 minut, czy nawet dłużej o dzieciach, o swym własnym dzieciństwie, o wszystkich dzieciach, o które musi dbać jako minister oświaty, o 30 dzieciach tej szkoły. „Nie przybyłem tu po to, aby zapewnić was, że spełniacie dobry uczynek — powiedział. — Ludzie oświeceni się dziećmi wiedzą o tym przecież sami.

Nie potrzeba więc, aby ktokolwiek im to przypominał. Opieka zaś nad ułomnymi dziećmi — to najlepszy uczynek, najlepsza praca ze wszystkich istniejących. Przybyłem tu, aby wysłuchać tego, co wy macie do powiedzenia. Proszę więc siadać i mówić!”

Pamiętam... Tak, właśnie to „pamiętam” nasuwa pewną szczególną trudność. Oto gdy ktoś zaczyna pisać o Tomlinsonie, zaraz przypomina sobie anegdoty — anegdoty opowiedane przez samego Tomlinsona, z tym specyficznym lancashire'skim poczuciem humoru, tak nieodłącznym od charakteru tego ministra lub anegdoty, opowiedane o nim przez innych na temat tej jego typowej lancashire'skiej umiejętności bicia sobą we wszelkich okolicznościach i w każdym towarzystwie.

Można spotkać wielu ludzi podobnych Tomlinsonowi, obserwując tłumy, wychodzące z trybun po meczu footballowym w każdym lancashire'skim mieście przemysłowym; można usłyszeć podobnych do Tomlinsona ludzi pośród osób przypatrujących się w lecie rozgrywkom cricketowym w Old Trafford, lub pośród widzów meczu bowlingowego w jakimś parku publicznym.

Tomlinson jest bowiem typowym mieszkańcem Lancashire'u. Ujrawszy go, możesz od razu stwierdzić, że musiał się on urodzić w jednym z tamtejszych miast, słynnych z przemysłu przedalniczego. Jesteś też zaraz pewny, iż pochodzi on z sekciarskiego środowiska.

Rzeczywiście George Tomlinson urodził się w małym, przemysłowym mieście Rishton — 58 lat temu. Jego ojciec był tkaczem i Wesleyaninem (jedna z sekt nonkonformistycznych), czego ponad wszelką wątpliwość dowodzą jego imiona: John Wesley.

Naturalną więc rzeczą kolejną, George Tomlinson uczęszczał najpierw do wesleyańskiej szkoły dziennej w Rishton, potem zaś rozpoczął pracę w przedalni mając lat 11. Nie chciał jednak pozostać w fabryce. Chciał się wykształcić na pastora wesleyańskiego. Do tego, jak wiedział, potrzebne było większe odczytanie niż posiadał. Po opuszczeniu szkoły George zaczął więc dalszą naukę na własną rękę. W domu oprócz George'a wychowywało się jeszcze 5-cioro młodszych jego rodzeństwa. A dom był mały. Dopóki

dzieci nie położyły się spać, nie można było nawet i marzyć o nauce. Dlatego też ułożył sobie Tomlinson specjalny rozkład zajęć — jakże trudny i niewygodny dla dziecka w tym wieku. Każdego popołudnia, wróciwszy z pracy i spożywszy posiłek, George szedł spać. O północy zrywał go ze snu budzik. George wstawał wówczas i zabierał się do nauki przy świetle lampy. Pracował do 5 rano. O tej porze trzeba już było przygotowywać się do pójścia do przedalni. Po zjedzeniu śniadania chłopak wędrował więc jak codziennie do fabryki. Takie poświęcenie dla wiedzy wymagało jakiejś nagrody. Niestety nie spotkała ona Tomlinsona. Padł przy egzaminie, który miał mu umożliwić rozpoczęcie kariery pastora.

Historia ta, chociaż nie posiadająca „happy endu”, który wynagradza ciężką pracę w każdej bajeczce dla grzecznych dzieci, świadczy jednak o pewnym stałym rysie charakteru Tomlinsona. Niepowodzenie nie uczyniło go zgorzkniałym. Przeciwnie, George znalazł sobie inny sposób realizacji swych zamierzeń. Został w przedalni. Kontynuował jednak naukę, a w niedzielę wygłaszał mowy na zgromadzeniach wesleyańskich jako świecki kaznodzieja. Pracował jeszcze w przedalni przez 13 lat, a prawie każdej nocy wygłaszał kazanie przed którymś z wesleyańskich zgromadzeń. Tymczasem zaoszczędził sobie nieco pieniędzy, ożenił się i wówczas zdecydował się kupić mały sklep w sąsiednim miasteczku — Farnworth. Prowadził sklep przez 20 lat, nie przerywając równocześnie aktywnej działalności świeckiego kaznodziei niedzielnego. Następnie, ze względu na zdrowie żony musiał odstąpić sklep. Przyjął wówczas pracę sekretarza Związku Tkaczy w Rishton. W 3 lata później miejscowa Labour Party zaproponowała mu kandydaturę w wyborach uzupełniających. W r. 1938 w wieku 48 lat otrzymał Tomlinson po raz pierwszy mandat poselski.

Wszystko to może się wydać nieco dziwną lub wręcz niewłaściwą podstawą do zostania ministrem oświaty. Wiele osób myślało w ten sposób, gdy premier wybrał w lutym r. 1947 Tomlinsona na następcę Ellen Wilkinson. Jednakże Tomlinson, jak stwierdził w oświadczeniu periodyczne pisma oświatowe, witając z zadowoleniem jego mianowanie, posiadał szerokie doświadczenie w

dziedzinie miejscowych problemów oświatowych. Był przecież prezesem swego miejscowego Komitetu Oświatowego przez 7 lat. Był wybitnym członkiem połączonych komitetów lokalnych władz oświatowych całego kraju. Orientuje się rzeczywiście bardzo dobrze w zagadnieniach administracyjno-oświatowych. Wie jak sprawy te powinny wyglądać z punktu widzenia władz hrabstw i władz miejskich, których zadaniem przecież jest wprowadzenie w życie ustawy oświatowej i realizacja reform.

Jednakże, chociaż wiedza administracyjna posiada wielką wartość, szerokie doświadczenie w dziedzinie samorządu może przynieść wielkie korzyści w takim resorcie jak ministerstwo oświaty, które przecież powinno ściśle współpracować z władzami lokalnymi, dobry minister powinien posiadać jeszcze jakieś inne kwalifikacje. Tomlinson nie wniósł ze sobą do ministerstwa jakiejś szczególności w szkolnym znaczeniu tego słowa. Człowiek ten, jak zresztą wielu innych samouków, posiada znacznie szerszą wiedzę, niż się początkowo można po nim tego spodziewać. Nie uważa się jednak wcale za intelektualistę, jak wielu jego poprzedników. Do ministerstwa wniósł ze sobą to, co było mu najbardziej może potrzebne w tym przełomowym stadium historii: gorące współczucie dla bliźnich, entuzjazm dla pracy nad budowaniem szczęśliwego dobrobytu dzieci, zrozumienie trudności i problemów wobec których stoją nauczyciele. (Problemy te związane z realizacją nowej ustawy oświatowej z r. 1944, stawiają nauczycielom olbrzymie wymagania. Muszą oni bowiem dla realizacji ustawy pracować z wielkim nakładem energii, czasu i mocnym ładunkiem idealizmu). Tomlinson troszczył się głęboko o oświatę, ponieważ niezwykle troszczył się o ludzi. Chciał, aby ludzie byli szczęśliwi. Pragnął, aby się mogli rozwijać, krocząc własnymi najlepszymi drogami. Trał tuje ludzi indywidualnie, a nie według jakichś liczb czy grup, a więc widział poszczególne dzieci, poszczególne nauczycieli, poszczególne jednostki pracujące w samorządzie. Ta umiejętność rozumienia prawdziwego życia poza martwą literą oficjalnych sprawozdań czy statystyk oraz umiejętność komunikowania tej prawdy życiowej innym — to największe dwie zalety ministra Tomlinsona.

Nowe pociągi dla londyńskiego transportu

W londyńskim systemie transportowym wprowadzono bardzo ważną innowację techniczną. Egzekutywa londyńskiego transportu ogłosiła ostatecznie, że na kolejach podziemnych wprowadzony będzie nowy typ lekkiego taboru kolejowego. Pociągi te konstruowane będą ze stopu aluminiowego i będą pierwszymi tego rodzaju w W. Brytanii.

Zamówiono 90 tego rodzaju wagonów. Wykonuje je firma „Metropolitan Cammell Carriage and Wagon Company”, a koszt ich wyniesie około 1 1/4 miliona funtów. Dział metalowy imperialnego przemysłu cennego współpracuje nad wytworzeniem koniecznej ilości stopu aluminiowego.

Nowe wagony będą gotowe mniej więcej za 2 lata. Każdy z nich będzie o przeszło 3 tony lżejszy od starych wagonów, które są obecnie w użyciu. Spowoduje to nie tylko znaczną oszczędność stali, lecz również i prądu elektrycznego, gdyż zmniejszenie wagi pociągu za sobą odpowiednią redukcję prądu, potrzebnego do napędu pociągu. Obecnie przeciętny pociąg, złożony z 80 wagonów potrzebuje blisko 60 ton stali. Aluminiowa karosaria wymaga natomiast tylko 30 ton stopu. Choć każdy wagon będzie wykonany ze stopu, to jednak zarówno koła, jak i zestaw kołowy, będą nadal robione ze stali.

NAJDŁUŻSZY TUNEŁ ŚWIATA

Innowacja ta nastąpiła po dokładnych badaniach, przeprowadzonych

przez ekspertów transportu londyńskiego, którzy udali się do Szwajcarii, by przestudiować pracę używanych tam pociągów aluminiowych. Pożytecznych informacji technicznych dostarczyły również nowe koleje pociągów walijskie oraz towarzystwa kolejowe w Stanach Zjednoczonych.

Nowe pociągi przyczynią się do zmniejszenia natłoku pasażerów w godzinach największego nasilenia ruchu, spowodowanego zwiększeniem przejazdów od czasu wojny. W ubiegłym roku autobusy i pociągi pokryły rekordową przestrzeń 973 milionów km. Stanowiło to o 49 milionów km więcej, niż w ciągu poprzednich 12 miesięcy. Oblicza się,

że Londyńczycy podróżują co najmniej o 20% więcej niż przed wojną.

Centrala transportu londyńskiego rozporządza 3.700 wagonami kolejowymi, a jej pociągi obsługują 270 stacji. Posiada też 3 elektrownie do wytwarzania koniecznej energii elektrycznej. Elektrownie te wytwarzają w ciągu roku około 1000 milionów jednostek elektrycznych.

Centrala ta obsługuje 9.700 000 ludzi i pokrywa przestrzeń 3.200 km². Tunel podziemny, którym pociągi przebiegają pod ulicami Londynu z północy na południe jest najdłuższym, ciągłym tunelem świata. Przebiega on miasto na przestrzeni 27,5 km.

Autonomia dla Trynidadu

Półmilionowa ludność Trynidadu i Tobago weźmie w przyszłości bardziej bezpośredni udział w zarządzaniu tym obszarem. Nowa konstytucja, ogłoszona ostatnio, przewiduje, że rządy nad krajem obejmą rady: ustawodawczą i wykonawczą w których głos rozstrzygający będzie należał do pochodzącej z wyboru większości przedstawicieli narodu.

Ten nowy krok na drodze do pełnej autonomii opiera się na zaleceniach komisji, utworzonej w lutym 1947 r. Raporty większości komisji i szereg raportów mniejszości zostały ogłoszone w marcu 1948

r. Za podstawę konstytucji wzięto raport większości. Raporty mniejszości domagały się stworzenia pochodzącej wyłącznie z wyborów izby i rady wykonawczej, z zastrzeżeniem pewnych kompetencji dla gubernatora. Ponieważ w kolonii tej nie rozwinęły się jeszcze dojrzałe partie polityczne i brak tamtejszej ludności doświadczenia i zorganizowanych związków zawodowych, uznano, że należy stworzyć tam pewien aparat przejściowy, z którego rozwinie się z czasem pełny samorząd.

Nowa konstytucja przewiduje powstanie rady ustawodawczej, złożonej z trzech członków, należących do niej z urzędu, pięciu z mianowania i osiemnastu z wyboru. Radzie przewodniczyć ma speaker, mianowany przez gubernatora spoza jej członków. Rada wykonawcza będzie miała trzech członków z urzędu, jednego z mianowania i pięciu wybranych spośród członków rady ustawodawczej. Pewne kompetencje, dotyczące nieprzewidzianych sytuacji są zarezerwowane dla gubernatora.

Wybory w kolonii opierają się od r. 1946 na powszechnym głosowaniu. Z powodu znacznego wzrostu liczby wybranych posłów trzeba będzie przeprowadzić przegrupowanie okręgów wyborczych. Istnieje nadzieja, że wybory powszechne będą mogły się odbyć już za kilka miesięcy.

Spór o Antarktydę załagodzony

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało oświadczenie w związku ze sporem o Antarktydę, a rządy Chile i Argentyny wydały oświadczenie zupełnie tej samej treści.

„Starając się uniknąć wszelkich nieporozumień co do Antarktydy, które mogłyby ujemnie wpłynąć na przyjazne stosunki między Zjednoczonym Królestwem, Argentyną i Chile, rządy tych trzech państw podały sobie wzajemnie do wiadomości, że w obecnych warunkach nie przewidują potrzeby wysyłania okrętów wojennych na południe od szerokości 60 stopni, w ciągu antarktycznego lata 1948/9, oprócz oczywiście przejazdów po stałych drogach, tak, jak się to czyni od szeregu lat”.

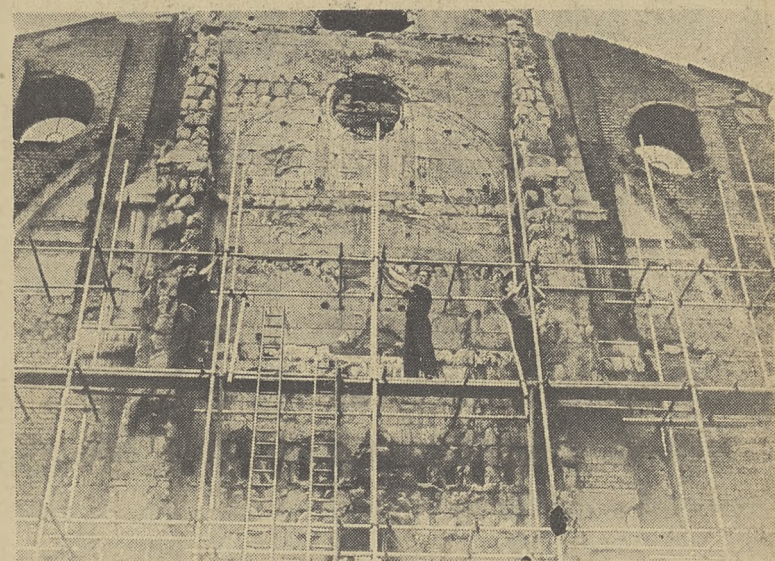
Trzy wspomniane wyżej rządy rozpoczęły kilka tygodni temu rozmowy celem przekonania się czy nie można by zgodnie postanowić, że ruch okrętów na wodach antark-

tycznych w ciągu bieżącego okresu letniego zostanie ograniczony do korzystania wyłącznie z dróg stałych, żeby uniknąć możliwości incydentów między tymi, którzy roszczą sobie prawo do suwerenności na Antarktydzie.

W Londynie podano do wiadomości, że rząd J. K. M. jest pewien, iż ta jednoznaczne oświadczenia przyczynią się w wielkiej mierze do usunięcia możliwości incydentów, które mogłyby wywołać niepotrzebna tarcia na Antarktydzie między trzema zainteresowanymi państwami.

Rząd U. S. A. został o tych sprawach poinformowany. Wyspy Falklandzkie i południowa Georgia leżą na północ od szerokości 60 stopni, zaś większa część dependencji wysp Falklandzkich i cały kontynent Antarktydy leżą na południe od tej szerokości.

Odbudowa kościoła św. Klemensa



Robotnicy stawiają rusztowanie dookoła wieży słynnego kościoła św. Klemensa przy ul. Strand. Kościół ten został podczas wojny mocno uszkodzony przez bomby.

Pomoc dla dzieci

Ogłoszono ostatnio, że w W. Brytanii zebrano ponad 830 tysięcy funtów na fundusz pomocy dzieciom całego świata. Zbiórki tę zapoczątkował rok temu Lond Mayor Londynu, w ramach Akcji Pomocy Dzieciom, zorganizowanej przez O. N. Z. Przedsięwzięcie to spotkało się z silnym poparciem ze strony rządu, a minister spraw zagranicznych Bevin ze szczególnym zainteresowaniem śledził jego postępy. Udział rządu w akcji składkowej wyniósł 100 tysięcy funtów. Resztę ofiarowali starzy i młodzi obywatele W. Brytanii ze wszystkich klas społecznych i ze wszystkich stron kraju. Dzieci szkolne rozwinęły szczególnie żywą działalność na polu zbierania składek dla swych zamorskich kolegów i koleżanek, znajdujących się w mniej szczęśliwym położeniu.

Część pieniędzy zużyto na zakupienie około 600 tysięcy kg wełny na ciepłe ubrania, 150 tys. funtów przeznaczono na skórę na obuwie, a 75 tys. funtów wydano na penicylinę i inne lekarstwa. 400 tysięcy dzieci, cierpiących nędzę na skutek wojny, otrzymało ciepłe ubrania zimowe i piaseczki lub koce. Ta sama ilość otrzymała buty.

Pewną kwotę z funduszu przekazano organizacji UNESCO. Użyta ona zostanie na pomoce naukowe i książki. Misje i towarzystwa oświatowe otrzymają czynne poparcie. Przysłane też zostaną pewne środki dobrowolnym stowarzyszeniom brytyjskim, które działają za granicą i zajmują się nie-

sieniem pomocy nieszczęśliwym i cierpiącym nędzę dzieciom całego świata.

5% funduszu przyznano komitetom pomocy dzieciom — ucieskinierom na Środkowym Wschodzie, w Niemczech i w Grecji. 19.000 funtów przeznaczono na fundusz wycieczkowy dla dzieci, zwiedzających W. Brytanię. Umożliwi to również studentom europejskim przybycie na różne kursy przeszkoleniowe.

Mówiące sygnały

Pierwsze „mówiące sygnały” świetlne do regulacji ruchu zostały zdemontowane w Hayes, w Anglii.

Aparaty te są wynalazkiem brytyjskim. Polegają one na automatycznym urządzeniu, które działać może także niezależnie od lamp sygnałowych i które umożliwia wygaszanie ostrzeżeń, przeznaczonych dla przechodniów na skrzyżowaniach ulic. Jedną z typowych uwag, jakie usłyszano w czasie demonstracji było zdanie: „przed przejściem przez jezdnię spojrz w prawo, spojrz w lewo, spojrz znowu w prawo. Dzięki ci”.

Cały aparat w swej szczelnej, nieprzemakalnej oprawie waży około 15 kg i znajduje się w skrzynce, przy-



Mr John Jarvis, sekretarz Narodowego Instytutu dla Ociemniałych, oczekuje na skrzyżowaniu ulic na sygnał głosowy „proszę przejść”.

twierdzonej na szczycie słupa sygnałowego. Może on działać na zasadzie zegarowej, niezależnie od sygnałów. Można też zsynchronizować go z normalnymi zmianami światła.

Nowy ten regulator ruchu nie wykorzystuje swoich wskazówek. Przeciwnie, uprzejmie zaprasza do przechodzenia przez jezdnię lub przypomina publiczności grzecznie konieczność rozejrzenia się na prawo i lewo przed zejściem z chodnika.

Mówione ostrzeżenia nagrywa się na taśmie magnetycznej o długości około 1,8 m, a specjalnie wmontowany mechanizm reprodukuje następnie dźwięk.

Nowe monety brytyjskie



Ponieważ król zrzekł się tytułu Cesarza Indii, mennica królewska wybiła nowe monety, w których opuszczono skrót tego tytułu („Ind. Imp.”). Oto seria nowych monet, noszących datę 1949 r.

Telegramy

Przydział świeżego mięsa w W. Brytanii został ograniczony od zeszłej niedzieli do wartości dwóch pensów, za to przydział słoniny będzie znowu podniesiony do 56 gramów tygodniowo.

Ogłoszono ostatnio cyfry, dotyczące pierwszych sześciu miesięcy transportów powietrznych do Berlina. Dowodzą one, że ze sumy netto dostarczonych dla tamtejszej ludności cywilnej dostaw, w wysokości 550 tys. ton, czyli 3000 ton dziennie, około 220 tys. ton przypada na żywność. Dostawa powietrzna węgla wyniosła 320 tys. ton.

Czas letni w Anglii będzie w tym roku skrócony. Wprowadzi się go na okres między 3-im kwietnia a 30 października. Zmiana ta uwzględni potrzeby zarówno rolnictwa, jak i przemysłu.

Eden rozpoczął już swą podróż po krajach Commonwealthu i udał się samolotem z Londynu do Montreal.

Minister kolonii omówił w Izbie Lordów plany, mające na celu utworzenie miniatury floty przez współpracujące ze sobą terytoria kolonialne.

Korespondencja z Hagi donoszą, że W. Brytania domaga się od Albanii 875 tys. funtów odszkodowania za okrutne wojenne, które zostały zatopione przez miny w kanale Koryfu przeszło dwa lata temu.

Kancelarz hrabstwa Lancashire, Dalton, na posiedzeniu Komitetu Jedności Zachodnio-europejskiej w Paryżu zaproponował, żeby siedzibą głównej kwatery mającego powstać stałego organu Unii Zachodniej był Strasburg.

MARGARET STEWART

Jak Anglicy wydają pieniądze

Życie w W. Brytanii przedstawiają niektórzy jako „ponurą imprezę”, w której cała ludność jest, jak powiedziałby Szekspir, „ścieśniona, przytłoczona i skrepowana” reglamentacjami i kontrolami. Bez przydziałów jednak i bez kontroli życie to byłoby dla olbrzymiej ilości ludzi jeszcze trudniejsze. Kartki żywnościowe zapewniają sprawiedliwy rozdział dostępnych zapasów, umożliwiając jednocześnie panu domu orientowanie się z góry, ile i czego w każdym poszczególnym tygodniu będzie mogła dostać dla siebie i rodziny u rzeźnika czy w sklepie kolonialnym oraz ile będzie musiała za to zapłacić. Jest rzeczą niewątpliwą, że właśnie dzięki systemowi kartkowemu i dzięki zupełnemu brakowi bezrobocia w kraju, dużej części ludności powodzi się co najmniej tak jak przed wojną, kiedy to na przeciętną stopę życiową wpływały 2 miliony bezrobotnych i ich rodzin, znajdujących się na skraju nędzy.

Na ogół oblicza się, że spożycie przez naród produktów konsumpcyjnych i usług równało się w roku 1947 cyfry z roku 1938. Nie znaczy to jednak wcale, że przeciętna stopa życiowa była równie wysoka. Niektórym grupom robotników powodzi się zapewne równie dobrze lub nawet lepiej niż przed wojną. Chcąc jednak osiągnąć jakieś podstawy do porównań ze stopą przedwojenną, trzeba wziąć pod uwagę trzy czynniki: po pierwsze, skala wyboru na rynku jest dzisiaj mniejsza, co znacznie obniża zadowolenie indywidualne; po drugie, jakość towarów i usług nie zawsze jest już tym czym była; i po trzecie, ludność jest dziś o blisko 2 miliony więcej niż przed wojną, tak że ta sama ilość dóbr musi obsłużyć większą ilość konsumentów.

KOSZTY REFORM I POMOCY ZEWNĘTRZNEJ

Przejdźmy teraz od tych rozważań do statystyk, w których ekonomiści rządowi przedstawiają podział bogactwa narodowego i wyliczają, na co ludzie wydają swe pieniądze.

Całkowity dochód narodowy w r. 1947 wynosił 8.770 milionów funtów. 60% tej sumy wynosiły pensje i płace, na resztę złożyły się dochody farmerów, właścicieli sklepów, wolnych zawodów jak lekarze, adwokaci i pisarze, oraz zyski przedsiębiorstw handlowych, czynsze, udziały, procent z pożyczek państwowych oraz żołd wojskowy w gotówce i w naturze.

Z całkowitego dochodu 60% wydano na żywność, ubranie i inne potrzeby osobiste (które poniżej omówimy bardziej szczegółowo), a ponad 20% poszło na wydatki rządowe, związane z opłaceniem świadczeń społecznych, jak oświata, obrona, subsydia itd. Resztę sumy ulokowano w inwestycjach: domach, fabrykach, drogach, maszynach, elektrowniach oraz w ulepszeniach środków produkcji, które w przyszłości przyczynią się do wzbogacenia kraju.

W r. 1947 wydatki rządowe i inwestycje stanowiły znacznie większy wkład w dochód narodowy, niż to miało miejsce przed wojną (a mianowicie 45% — wobec 22% w 1938 r.); ale w związku z tym wydatki indywidualne ludności musiały zostać ograniczone.

Stało się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, ludność brytyjska, wybierając w r. 1945 rząd

socialistyczny, zobowiązała się do przeprowadzenia rozległego programu reform społecznych, który dla państwa jest sprawą bardzo kosztowną. W r. 1948 po wejściu w życie planów Narodowej Służby Zdrowia i Ubezpieczeń Społecznych, procent dochodu narodowego zwracany przez państwo obywatelom w formie świadczeń społecznych stał się jeszcze wyższy niż w 1947 r. Z drugiej strony rząd nie może pozwolić sobie w obecnych okolicznościach na robienie oszczędności w dziedzinie obrony.

Drugi powód wspomnianego stanu rzeczy leży głębiej. W. Brytania prowadziła długą, wyczerpującą wojnę, z której wyszła osłabiona i zadłużona w krajach, będących przedtem jej dłużnikami. W związku z tym zmuszona była zaradzić przynajmniej w pewnym stopniu trudnościom i zmniejszyć deficyt pożyczkami (pożyczka amerykańska z r. 1945), co nie jest jednak polityką, którą można by uprawiać w nieskończoność. Pomoc Marshalla pozwoli W. Brytanii zrównoważyć bilans płatniczy, lecz — jak to niejednokrotnie podkreślali nasi mężowie stanu — nie może ona stać się miękką poduszką wygody, lecz musi być twardą odskocznią dla odbudowy gospodarczej. Pomoc amerykańska poświęcona zostanie nie na podniesienie stopy życiowej, lecz na zakup i zmodernizowanie środków produkcji, oraz na import żywności i surowców, niezbędnych dla utrzymania ludzi w sytości, a fabryk w ruchu. Oto dlaczego trwać muszą nadal ograniczenia i ciągłe napięcie wysiłku w kierunku zwiększania produkcji dla zlikwidowania luki budżetowej.

PRYWATNE WYDATKI OBYWATELI

A teraz, jeśli chodzi o 66% dochodu narodowego, które pochłaniają wydatki osobiste jednostek, — jak przedstawiają się one w porównaniu z latami przedwojennymi?

Mówiąc konkretnie, na żywność, opał, ubranie, oraz na osobiste zakupy i usługi wydano w r. 1947 blisko dwa razy tyle co w roku 1938: mianowicie 7.421 milionów funtów, podczas gdy w r. 1938 wydano 4.288 mil. funtów.

Wzrost ten pochodzi głównie ze zwykłej cen. Nawet jednak po przeliczeniu wydatków z roku 1947 na ceny przedwojenne (1938 r.), widoczna jest różnica na ko-

rzyść, bowiem w r. 1947 wydano 4.424 mil. funtów, zaś w roku 1938 tylko 4.288 mil. Ludzie wydają dzisiaj większą niż przed wojną część dochodu na piwo czy papierosy, czyli artykuły, które dawniej wielu uważało za luksusowe. Dalej, towary najbardziej pożądane, — jak np. meble czy inne artykuły domowego użytku, których brak dawał się mocno odczuwać w czasie wojny, — są wciąż jeszcze trudne do otrzymania, a to z powodu kampanii eksportowej oraz zwiększonego popytu w kraju. Ceny mają tu więc tendencję do zwiększania. Cyfry opublikowane w ramach rządowych statystyk gospodarczych wykazują, że w r. 1947 wydano na żywność 1.995 milionów, wobec 1.287 milionów w r. 1938. Przeliczywszy jednak tę sumę według cen z roku 1938, widzimy, że odpowiada ona 1.307 milionom funtów. Znacząco by to, że ludność spożywa mniej więcej tę samą co przed wojną ilość żywności i prawdopodobnie tak jest w istocie, chociaż żywność, którą się dziś otrzymuje, nie przypada może ludziom tak bardzo do smaku.

Ciekawe jest porównanie obecnego i przedwojennego spożycia poszczególnych artykułów żywnościowych. Je się dzisiaj mniej mięsa, mniej masła, mniej cukru, wieprzowiny, olejów, tłuszczu i jajek. Pije się mniej herbaty. Z drugiej strony zwiększyło się spożycie ryb, margaryny, przetworzonych jarzyn i kawy. W porównaniu z latami przedwojennymi, w r. 1947 zjedzono trzy czwarte więcej kartofli. Spożycie mleka wzrosło bardzo znacznie, — dokładnie o 33%. Pochodzi to częściowo z akcji rozdziału bezpłatnego lub taniego mleka dzieciom szkolnym oraz kobietom brzemiennym i karmiącym, akcji, która rozpoczęła się w czasie wojny i została rozbudowana przez obecny rząd.

ŻYCIE MNIEJ WYSTAWNE, ALE INTENSYWNIJSZE

Fakty powyższe wskazują, że chociaż mało się spożywa artykułów luksusowych, podstawowe normy żywienia są zadawalająco utrzymane.

Sumy wydawane na alkohol i tytoń wzrosły wprost zawrotnie od czasów przedwojennych. Na piwo wydaje się dziś 2 i pół razy więcej — na tytoń około 4 razy więcej. Jest to w dużym stopniu wynikiem podwyższonych podat-

ków — 20 sztuk papierosów kosztuje dziś 3 i pół razy więcej niż przed wojną. Mimo to jednak ludzie rzeczywiście palą więcej. Palą tyle, że rząd musi apelować do obywateli, prosząc o ograniczenie się pod tym względem i zaoszczędzenie przez to wydawanych na tytoń amerykański dolarów.

Wydatki na mieszkanie pozostały prawie niezmiennie dzięki Ustawie o Ograniczeniu Czynszów. Ustawa ta „zamroziła” czynsze nie przekraczające pewnej ustalonej kwoty, na ich przedwojennej wysokości. Roztoczono także ścisłą kontrolę nad cenami domów nowozbudowanych. Wydatki na paliwo wszelkiego rodzaju z wyjątkiem węgla — wzrosły. Stało się tak dlatego, że prywatni konsumenci podlegają ścisłym ograniczeniom co do ilości dostępnego im węgla, używając więc więcej gazu i elektryczności.

Jeżeli chodzi o ubrania, to po przeliczeniu ich cen na ceny z r. 1938 okazuje się, że obecnie ludzie wydają na nie mniej. Artykuły odzieżowe objęte są oczywiście reglamentacją kartkową, ceny jednak zarówno ubrań jak i obuwia wykazują na ogół znaczny wzrost w stosunku do okresu przedwojennego, pomimo, że system „Utility”, obejmujący ubrania o umiarkowanych cenach, znajduje szerokie zastosowanie. Jak to było do przewidzenia, kobiety wydały więcej na ubrania własne i dzieciinne niż mężczyźni.

Przejdźmy teraz od potrzeb podstawowych, jak żywność, dach nad głową, ciepło i ubranie, do rzeczy mniej może istotnych, lecz nie mniej bardzo dla każdego pożądanych, — jak meble, lekatura, podróże i rozrywki. Tutaj właśnie zaobserwować można największy wzrost wydatków.

W r. 1947 więcej pieniędzy poświęcono na książki, gazety i czasopisma niż w r. 1938. Ceny czasopism wzrosły, nie podniósł się jednak koszt gazet codziennych. Znacznie mniej używa się aut i motocykli do celów rozrywkowych, co jest zresztą zrozumiałe — wobec racjonowania benzyny oraz zupełnego wstrzymania jej przydziałów w jesieni 1947, dla zaoszczędzenia dolarów. (Przydziały te zostały od tego czasu przywrócone). Z drugiej jednak strony zwiększył się ruch na kolejach i więcej podróżuje się autobusami.

Ludzie p'szą obecnie więcej listów i telefonują częściej niż przed wojną. W większym stopniu korzystają wszyscy z rozrywek, jak kina, teatru, sport i wczasy. Dzieje się tak prawdopodobnie dzięki stosunkowo większej swobodzie, wypływającej z krótszych godzin pracy, oraz prawa do płatnych urlopów.

Interesującym rysem okresu powojennego jest znaczny wzrost zużycia elektryczności i to nie tylko przez prywatnego konsumenta, lecz także przez przemysł. Jeśli chodzi o mieszkania prywatne, wzrost ten przypisać należy coraz większej ilości produkowanych obecnie aparatów elektrycznych dla domowego użytku, oraz ograniczeniom węgla. Przyczynił się też do niego niewątpliwie fakt, że wybudowano wiele nowych domów. W przemyśle wzrost zużycia elektryczności tłumaczy się wzmocnionym tempem pracy w fabrykach i warsztatach oraz zelektryfikowaniem wielu procesów wytwórczych.

„POWIEKSZANIE KOŁACZA”

Rząd brytyjski kłopotuje się nieustannie zwykłą kosztów utrzymania i zastanawia już wiele środków, mających na celu zapobieżenie wzrostowi cen. Głównym z nich było uchwalenie subsydów, dzięki którym ceny żywności utrzymano poniżej ogólnego poziomu kosztów. Subsydia te wyniosły w r. 1947 — 400 milionów funtów, co czyni 0.6—0.7 funta tygodniowo na rodzinę złożoną z czworga osób. Związki Zawodowe były również poważnie zaniepokojone wzrostem cen, który zmniejszał siłę kupna dniówki robotniczej. Na Kongresie Związków Zawodowych uchwalono więc rezolucję, domagającą się od rządu przedsięwzięcia energicznych kroków w kierunku utrzymania poziomu kosztów utrzymania.

Mówiąc ogólnie przyznać trzeba, że dzięki rządowej polityce cen, presji Związków Zawodowych i dobrowolnemu ograniczeniu dywidend przez spółki przemysłowe, równowaga płac i cen pozostaje pod stałą kontrolą i że dopóki ta polityka stabilizacji przeprowadzana będzie konsekwentnie, robotnik brytyjski utrzymywać się będzie na zadawalającym poziomie zamożności. Klasa, która prawdopodobnie najwięcej ucierpiała w okresie powojennym, jest grupa o średnich dochodach. Przyczyniły się do tego wyższe ceny, wyższe podatki, oraz fakt, że uposażenia w tej grupie nie wzrosły na ogół w tym stopniu co zarobki robotnicze.

Podatki, subsydia, rozbudowane świadczenia społeczne i wyższe zarobki robotnicze, — odczynniki współdziałające w kierunku wzbogacenia grup niższych uposażonych, kosztem grup o dochodach poważniejszych. Rzeczywiście wiele jest nieomylnych oznak w powojennej Anglii, że bogatsi stają się biedniejszymi, a biedni bogatszymi.

Ostatecznym jednak wnioskiem z tych rozważań (jak to podkreślono na Kongresie Związków Zawodowych) jest to, że nie wystarczy rozdzielić równiej skłóci „narodowego kołacza” z korzyścią jednej klasy społecznej. Nic z tego, jeżeli równocześnie kołacz się zmniejsza. Jedynym rozwiązaniem jest powiększenie kołacza, i to właśnie jest powodem brytyjskiej kampanii produkcyjnej.

KOSZTA UTRZYMANIA OBYWATELA W. BRYTANII W PORÓWNIANIU Z R. 1938



MIĘDZYNAROWY Kongres w Sprawie Zdrowia Psychicznego, który odbył się w Londynie w sierpniu 1948 r. był pod wielką wagą dla swego rodzaju eksperymentu. Na jego calość włożyły się przede wszystkim trzy różne konferencje. W pierwszym tygodniu obradowały równocześnie: konferencja w sprawie psychiatrii dziecięcej oraz konferencja na temat medycznej psychoterapii. Posiedzenia pierwszej odbywały się przed południem, zaś drugiej po południu. W drugim tygodniu obie te konferencje zwały się w jedną, omawiającą zasady higieny psychicznej.

Podczas gdy dwie pierwsze konferencje ograniczyły swoje prace do studiów nad jednym określonym tematem (np. „agresywność” i „poczucie winy”) trzecia przeciwnie, potraktowała jak najszersze zagadnienie interpretacji pojęcia „zdrowia psychicznego”. Uważano bowiem, że określenie to stosuje się zarówno do całych społeczeństw jak i do poszczególnych jednostek. Rzeczywiście zdrowie jednostek zależy w wielkim stopniu od zdrowia społeczeństwa, w którym jednostki te żyją i vice versa. Zdrowe społeczeństwo nie może egzystować bez zdrowych jednostek, a równocześnie trudno o zdrowe jednostki tam, gdzie całe społeczeństwo przejawia symptomy zaburzeń psychicznych.

HIGIENA PSYCHICZNA A SPOŁECZEŃSTWO

Higiena psychiczna, rozpatrywana jako dyscyplina terapeutyczna, musi więc być stosowana zarówno wobec społeczeństwa jak i jednostki. Musi posłużyć do zapewnienia jednostce takiego wychowania i takich warunków na przestrzeni całego życia, które nie dopuściłyby do znanych wypadków załamania się psychicznego jednostki. Równocześnie powinna ułatwiać powstawanie takich warunków społecznych, które umożliwiłyby wspomniany typ wychowania.

Nie dość jest jednak rozpatrywać oddzielnie jakieś dane społeczeństwo. Istnienie „zdrówego społeczeństwa” jest tylko wtedy możliwe, gdy utrzymuje ono dobre stosunki z innymi społeczeństwami. Tak więc problem zdrowia psychicznego okazuje się zagadnieniem ogólnoswiatowym. To też sprawy „obywatelstwa światowego i dobrych stosunków pomiędzy poszczególnymi społeczeństwami” były tematem obrad pierwszego dnia Kongresu. Następne dni poświęcono kolejno omawianiu kwestii „jednostki i społeczeństwa”, „stosunków rodzinnych”, „zdrowia psychicznego w zakładach przemysłowych” oraz „organizacji służby zdrowia psychicznego”.

Cała dziedzina zdrowia psychicznego, pojętego w ten sposób, wzbiega daleko poza zasięg działalności psychiatry. Poważną rolę grają tu również rodzice, wychowawcy i nauczyciele — na jednym końcu skali — zaś socjologowie i politycy na drugim. Pomiedzy tymi krótkowymi grupami istnieje szereg innych zawodowych pracowników jak np. ministrowie wyznań religijnych, pracodawcy, psychologowie zatrudnieni w przemyśle, urzędnicy i wogóle wszyscy ci, którzy swą pracą wpływać mogą na równowagę psychiczną jednostek i społeczności w węższym lub szerszym zakresie.

SZERSZE POJĘCIE „ZDROWIA PSYCHICZNEGO”

Naturalnie pierwszą i zasadniczą sprawą, którą należałoby tu podnieść, jako że stanowiła ona następstwo postawy przyjętej przez organizatorów Kongresu, byłaby kwestia, czy tak duża rozciągłość pojęcia „zdrowia psychicznego” ma swe realne uzasadnienie i czy jest korzystna. Czy aby rozciągłość ta nie wypacza zasadniczo znaczenia tego określenia, które w zasadzie jest terminem czysto medycznym? Czyż wolno łączyć w ten sposób dziedziny, które tradycyjnie należą do różnych nauk? Czy nie stanowi to przypadkiem groźby, iż lekarz wkroczy na tereny, właściwie przynależne innym, a mianowicie teologom, wychowawcom, politykom, filozofom? Lub też — z innego punktu widzenia: czy lekarzowi nie grozi czasem zejście z eksperymentalnej drogi, jaką kroczy medycyna, na bezdroża mglistego idealizmu, który nigdy nie stanie się przedmiotem badań nauki?

Rzecz prosta, w początkach przygotowań do Kongresu było kilka tego rodzaju zastrzeżeń. Wysuwali je przeważnie lekarze. Jednakże, dość niespodziewanie, mało takich obiektywnych zastrzeżeń podczas obrad Kongresu. Odczuwało się tu raczej niezadowolone wręcz przeciwnie natury. Żądano, że pozytywne wartości etyczne, religijne i poli-

tyczne nie zostały mocniej podkreślone. Kongres przyjął pośrednią linię postępowania: stał twardo przy swym stanowisku, że pojęcie zdrowia psychicznego oraz naukowe odkrycia w tej dziedzinie są niezwykle ważne; równocześnie jednak utrzymywał, iż wiele z tych naukowych odkryć należy stosować w różny sposób, zależnie od różnic kulturalnych, historycznych i ideologicznych.

ZDROWIE PSYCHICZNE A STOSUNKI MIĘDZY LUDŹMI

Każde społeczeństwo i każdy system społeczny, jak określono na Kongresie, ma swe słabe punkty, swe trudności, czy też niezgodności. Badania tych słabych stron w świetle zasad zdrowia psychicznego mogłoby doprowadzić do lepszego i skuteczniejszego funkcjonowania danego społeczeństwa, i pomogłoby mu do jego szczególnej formy doskonałości. Naturalnie stwierdzono również, że podobnie jak w wypadku stosunków między ludźmi, dążenie do dobra jakiegokolwiek społeczeństwa musi być ograniczone przez względy na dobro innych społeczeństw.

PROF. J. C. FLUGEL

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ZDROWIA PSYCHICZNEGO

Międzynarodowy Kongres w Sprawie Zdrowia Psychicznego — zapewne pierwszy tego rodzaju — odbył się w Londynie w sierpniu 1948 r. Psychiatrzy, psycholodowie, wychowawcy, antropologowie — a więc właściwie wszelkiego typu specjaliści nauk społecznych, interesujący się ludzkim postępowaniem, zjechali tu z 50 krajów. Wiele krajów europejskich przysłało swych delegatów, w tym Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry i Finlandia. W kongresie uczestniczyli także przedstawiciele brytyjskiego Commonwealth'u, USA, Płd. Ameryki, Iranu, Egiptu, Nigerii, Chin i Indii.



Jedno z posiedzeń Międzynarodowego Kongresu w sprawie Zdrowia Psychicznego. Przewodniczący prof. T. Stuchlik z Czechosłowacji (trzeci od lewej).

Ze zdrowiem psychicznym koliduje zarówno anarchia i bezwzględny egoizm, panujący w stosunkach między grupami społecznymi czy narodami, jak i anarchia i egoizm w stosunkach między jednostkami, rodzinami czy też klasami społecznymi w ramach jednego społeczeństwa.

Tolerancja i względność wymagane są zarówno w pierwszym wypadku jak i w drugim. I tu właśnie interesy zdrowia psychicznego wchodzi w sferę polityki. W imię tych interesów należy się domagać, aby ludzie różnych ras, religii i systemów społecznych zdali sobie sprawę, że przeciw ludzkość jakkolwiek zróżnicowana, powinna współżyć ze sobą, ponieważ zamieszkuje jeden i ten sam świat. Zdrowie i szczęście świata zależą od tego, czy zapanuje na nim rozsądne współzycie, porządek i bezpieczeństwo. Porządek i bezpieczeństwo bowiem nie kolidują wcale z pewnym zróżnicowaniem, które zresztą, podobnie jak to ma miejsce w dziedzinie biologicznej, może być podstawowym warunkiem postępu.

REPREZENTACJE 50 PAŃSTW NA KONGRESIE

W związku z wkroczeniem na teren obrad Kongresu etyki, socjologii i polityki, szkoda że jego uczestnicy nie reprezentowali jeszcze większej ilości różnych ras, kultur i systemów politycznych. Zjechali się wprawdzie delegaci z 50 państw, jednakże obecne warunki, przyczyny finansowe i inne utrudniły przyjazd delegatom wielu obszarów i narodów. Starano się mimo wszystko, aby w czasie obrad zabierali głos reprezentanci możliwie jak największej liczby krajów. W dziełnie tej nie przywiązywano wagi do stosunku liczbowego poszczególnych reprezentacji. W każdym razie należy żałować, iż na obradach nie było większej liczby przedstawicieli dalekiego i bliskiego Wschodu oraz Płd. Ameryki. Nie przybyli też niestety przedstawiciele ZSRR. Rozczarowaniu z tego powodu dał wymowny wyraz przewodniczący Kongresu w swym ostatnim przemówieniu.

Omawialiśmy dotychczas tylko te „eksperymentalne” aspekty Kongresu, które dotyczyły jego formy

Istniało około 300 takich komitetów w 27 krajach. W pracach ich wzięło udział około 5000 osób różnych zawodów. Działalność tych komitetów stanowiła niewątpliwie jedną z najcharakterystyczniejszych cech wszystkich prac Kongresu. A to nie tyle dzięki treści przedstawionych sprawozdań, ile na skutek poglądy, zależnie od reprezentowanych zawodów, doświadczeń i przekonań. Pokażna liczba sprawozdań wykazała dobitnie jak cennym bodźcem była taka międzyzawodowa współpraca. Wiele komitetów postanowiło nawet kontynuować swą działalność i po Kongresie.

MIĘDZYNARODOWA KOMISJA PRZYGOTOWAWCZA

300 sprawozdań, zarówno w ich oryginalnej formie, jak i w formie

i szereg zaleceń, które zapewne będą mogły być wykorzystane przez UNESCO i Światową Organizację do Spraw Zdrowia, a także przez narodowe i lokalne władze zdrowotne na całym świecie.

Dokument taki, rzecz jasna, nie mógł być przedyskutowany na plenarnych posiedzeniach Kongresu. Został on jednakże przyjęty w zasadzie na ostatniej sesji, tak że można właściwie powiedzieć, iż Kongres zatwierdził go, zanim rozszło się jego kopie odpowiednim instytucjom i zanim podano go do wiadomości publicznej. Co więcej, dokument ten przedstawiono do dalszego rozpatrzenia 20 „grupom dyskusyjnym”, z których każda składała się z około 20 osób, rekrutujących się przeważnie spośród grona byłych członków 300 komisji przygotowawczych.

BIULETYN KONGRESU

Wyniki prac tych grup dyskusyjnych podsumowali mówcy na ostatnim zgromadzeniu generalnym Kongresu. Informacje o tych wynikach pojawią się w dalszych numerach Biuletynu Kongresu — małej gazety, która już w okresie poprzedzającym Kongres pełniła funkcję łącznika między komisjami przygotowawczymi i organizacjami miejscowymi a podobnymi instytucjami w innych krajach. Gazeta ta będzie wychodziła jeszcze przez szereg miesięcy — aż do czasu gdy sprawy Kongresu zostaną definitywnie zakończone.

Ta likwidacja spraw Kongresu zbiegnie się w pewnej mierze z rozwojem nowej organizacji: Światowej Federacji do Spraw Zdrowia Psychicznego — instytucji, która została utworzona jeszcze podczas trwania Kongresu. Będzie to stała organizacja centralna, koordynująca prace dotyczące spraw zdrowia psychicznego na całym świecie. Federacja zaraz na początku swego istnienia zwróciła się do Międzynarodowej Komisji Przygotowawczej z prośbą, aby kontynuowała swą działalność pod nazwą „Komitetu międzyzawodowego”. Chodzi bowiem o to, aby nowa organizacja zachowała szeroki, reprezentacyjny charakter Kongresu, szczególnie w zakresie rozmaitych zawodów i nauk.

ZEBRANIA SPECJALISTÓW

Pozostał jeszcze do omówienia jeden z ciekawych rysów Kongresu. Otóż z inicjatywy różnych brytyjskich instytucji i stowarzyszeń odbyło się w szpitalach Londynu i innych miast szereg „zebrań specjalistów”. Jak na to sama nazwa tych zebrań wskazuje, urządzano je po to, aby ludzie tych samych zawodów mogli przedyskutować ze swymi kolegami z innych krajów ogólne, interesujące ich problemy. Zebrania te kontrastowały silnie z wieloprogowym charakterem posiedzeń plenarnych i obrad grup dyskusyjnych.

Na zebraniach specjalistów jednak, podobnie jak i na samym Kongresie omówiono wielką różnorodność zagadnień, począwszy od problemów elektroencefalografii, skończywszy na kwestii „mentalności nazistowskiej”. Przy końcu Kongresu wielu delegatów uważało, że posiedzenia gromadzące mniejszą liczbę osób (a więc posiedzenia „grup” i „specjalistów”) były znacznie przyjemniejsze i korzystniejsze od zebrań ogólnych. Proponowano więc, aby na przyszłych kongresach więcej czasu poświęcano małym zgromadzeniom niż sesjom plenarnym. Przy publiczności bowiem liczącej przeszło 2000 osób mało jest sposobności do indywidualnego uczestniczenia w dyskusjach.

Biorąc pod uwagę śmiałość koncepcji, doskonałą organizację i entuzjazm uczestników — ten wielki Kongres udał się bez wątpienia. Czas pokaże, w jakim stopniu słuszne były jego czołowe założenia (a więc szeroka interpretacja pojęcia „zdrowia psychicznego” i konieczność szerokiej współpracy międzyzawodowej). Organizatorzy Kongresu mieli jednak na pewno rację, uważając, że obecne trudności z jakimi walczą ludzkość, usprawiedliwiają w pełni śmiałość koncepcji i eksperymentatorstwo, a wielki ich wysiłek zmierzający do zbudowania międzynarodowej współpracy ludzi różnych zawodów — zasługuje na uznanie i baczną uwagę całego świata.

PRACA KOMITETU PRZYGOTOWAWCZEGO

Zadaniem tych komitetów przygotowawczych, w których skład wchodził przedstawiciele różnych zawodów, było wybranie do przystudiowania jakiejś części zagadnień z obszernego programu Kongresu i opracowanie sprawozdania o wynikach ich pracy, które oczywiście odznaczało się często piętnem lokalnych problemów, lub jakiejś specjalnej metody badawczej.

licznych streszczeń, których opublikowanie poprzedziło Kongres, przedstawiono z kolei do rozpatrzenia tzw. Międzynarodowej Komisji Przygotowawczej. Komisja ta była również eksperymetalną instytucją Kongresu. Składała się z 22 osób, reprezentujących 10 państw i około 10 zawodów, oraz z nielicznej grupy doradców, tłumaczy i sekretarzy. Członkowie komisji tworzyli małą, zamkniętą społeczność, mieszkali bowiem przez 15 dni tuż przed Kongresem w spokojnym, wiejskim domostwie, położonym w okolicy Londynu.

Dzięki swej niezwykle intensywnej pracy Komisja opracowała „Oświadczenie”, oparte na przestudiowanych 300 sprawozdaniach oraz na wynikach własnych dyskusji. „Oświadczenie” to — dokument zawierający około 40 tys. słów — obejmuje zarówno ogólne rozważania na temat zdrowia psychicznego w ramach programu Kongresu, jak



E. Maxwell Fry, architekt i urbanista, jest czołową postacią w nowoczesnym planowaniu architektonicznym.

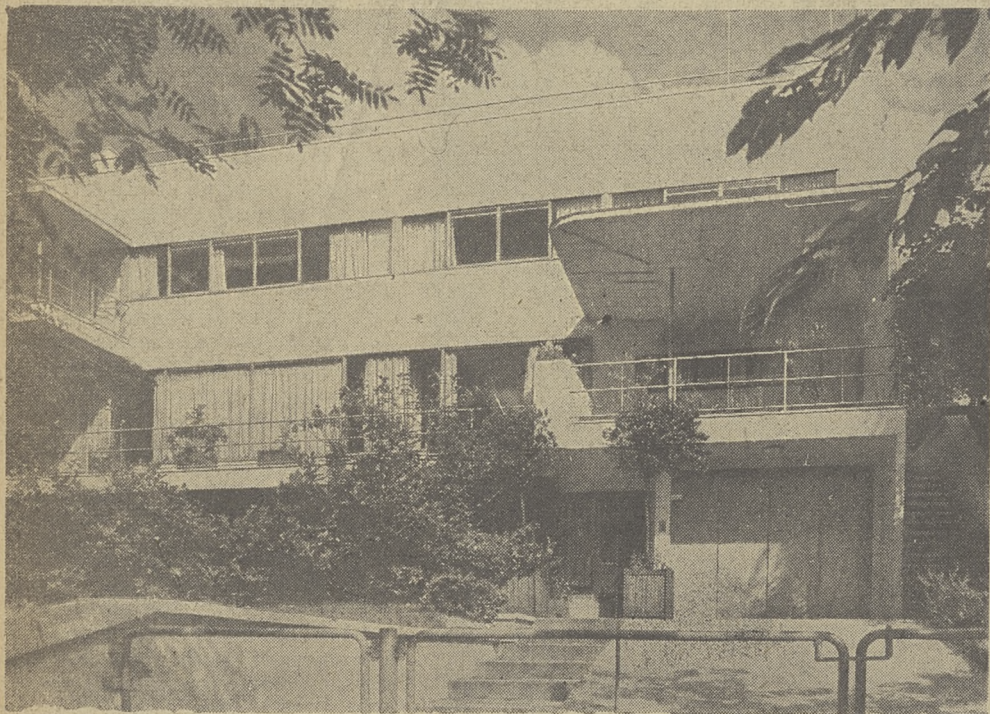
E. MAXWELL

Wpływ E. Maxwella Fry'a na nowoczesne planowanie architektoniczne zatacza coraz szersze kręgi w wielu częściach świata. Jest on założycielem i członkiem zgrupowania Mars (Modern Architectural Research), a jego działalności w znacznej mierze zawdzięczać należy fakt, że obecne budownictwo angielskie posiada styl, odpowiadający zarówno zwolennikom nowoczesnego kierunku, jak i tym, którzy kierunek ten przyjmują z pewnymi zastrzeżeniami.

Maxwell Fry, członek rady R. I. B. A. (Royal Institute of British Architecture) Królewskiego Towarzystwa Architektury Brytyjskiej, urodził się 2 sierpnia 1899 r., a kształcił się w gimnazjum w Liverpoolu oraz pod kierunkiem profesora Charles'a Reilly w uniwersyteckiej szkole architektury w Liverpoolu. W ciągu jednego lata odbył praktykę w dużym, nowojorskim biurze architektonicznym. W Londynie wszedł do spółki architektonicznej Adams Thompson i Fry, a następnie prowadził podobną firmę do spółki z Walterem Gropiusem dopóki ten ostatni nie przyjął katedry na wydziale architektury na uniwersytecie harwardzkim. Od tego czasu Fry pracował samodzielnie aż do wybuchu wojny.

Niezadowolony z konwencjonalnych form architektonicznych i z papierowego planowania w kryzysowym okresie 1931 r., opracował projekty tanich domów mieszkalnych z żelazo-betonu, które zrealizowano przy budowie Sassoon House w Peckham oraz Kensal House w Kensal Green.

Z chwilą wybuchu wojny wstąpił do królewskiego korpusu inżynierii i służył początkowo w ministerstwie wojny, a następnie na Złotym Wybrzeżu w Zachodniej Afryce, dopóki nie został przydzielony lordowi Swintonowi, rezydentowi w tej kolonii, w charakterze doradcy planowania miast. Wraz ze swą żoną, Jane Drew, pełniącą rolę jego zastępczyni oraz zespołem młodych architektów, sporządził plany głównych miast i kierował organizacją planowania czterech kolonii brytyjskich w Zachodniej Afryce. Cała ekipa powróciła do Londynu w 1945 r., by wspólnie pracować nad planami budynku szpitala i szkoły dla rządu Złotego Wybrzeża oraz dla towarzystwa Kuwait Oil Company w zatoce Perskiej. W 1947 r. wybrano zespół Fry'a dla zaplanowania nowego uniwersytetu nigeryjskiego w Ibadan.



U góry. Nowoczesny blok mieszkalny przy Ladbrook Grove 65 w Londynie jest jedną z głównych prac Maxwella Fry'a, wykonanych przed wojną.

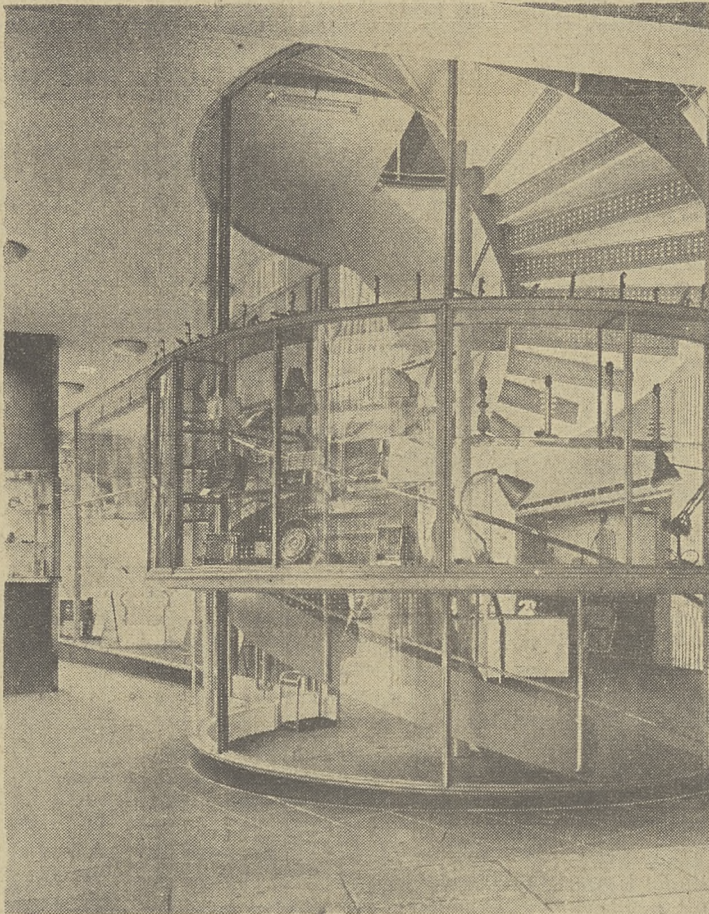
Z lewej u góry: Maxwell Fry projektował domy na całym terenie W. Brytanii. Oto piękny przykład jego pracy — Sun House przy Troquel Way, w Hampstead.

Z lewej: Jane Drew i Maxwell Fry oglądają model bungalowu dla nauczyciela, zaprojektowany przez nich dla rządu Złotego Wybrzeża. Ciekawą cechą tego bungalowu jest specjalna wentylacja dachu.

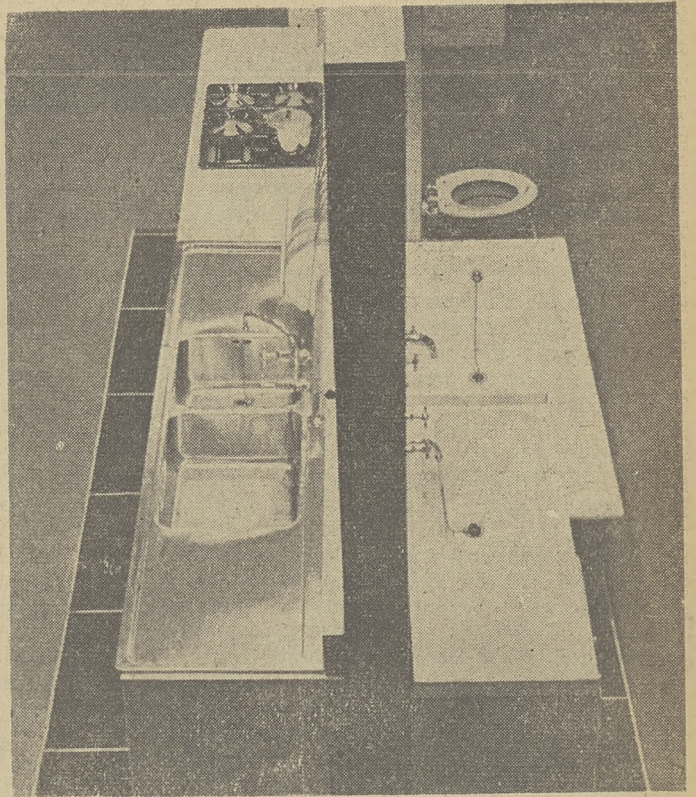
FRY, NOWOCZESNY ARCHITEKT



W londyńskim biurze Maxwella Fry'a znajdują się studenci z różnych stron świata. Na zdjęciu Fry omawia plany z Johnem Noah ze Sierra Leone.



Jednym z wielkich, przedwojennych sukcesów Maxwella Fry'a był projekt stoisk wystawowych przemysłu elektrotechnicznego w Londynie.



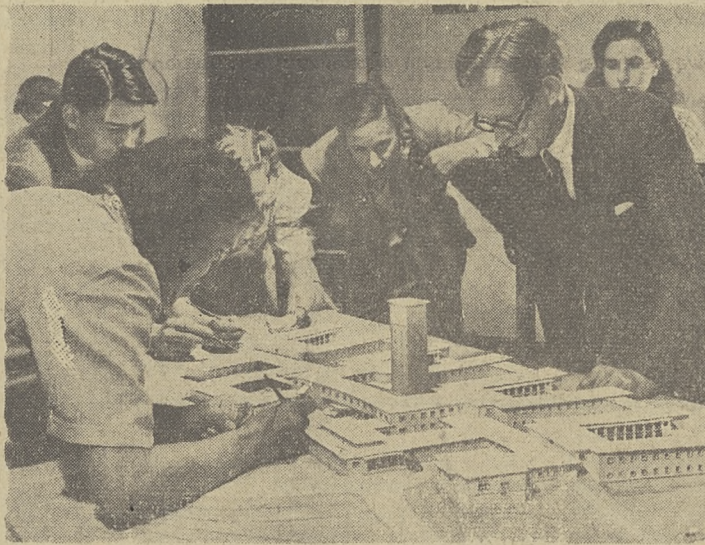
Jednym z najciekawszych pomysłów Jane Drew jest gazowa dwustronna kuchnia — łazienka, zbudowana jak samolot z prasowanego aluminium, ze wszystkimi przynależnościami, wbudowanymi w ściankę. Pomysły pani Drew w dziedzinie projektowania wnętrz wpłynęły w dużym stopniu na budownictwo domów składanych w pierwszych latach po wojnie.

Jane Drew, członek R. I. B. A. kształciła się w Szkole Towarzystwa Architektonicznego w Londynie i odbywała praktykę w firmie Alliston i Drew (spółka ta zwyciężyła w konkursie na budowę szpitala Dawlish) aż do wybuchu wojny, po

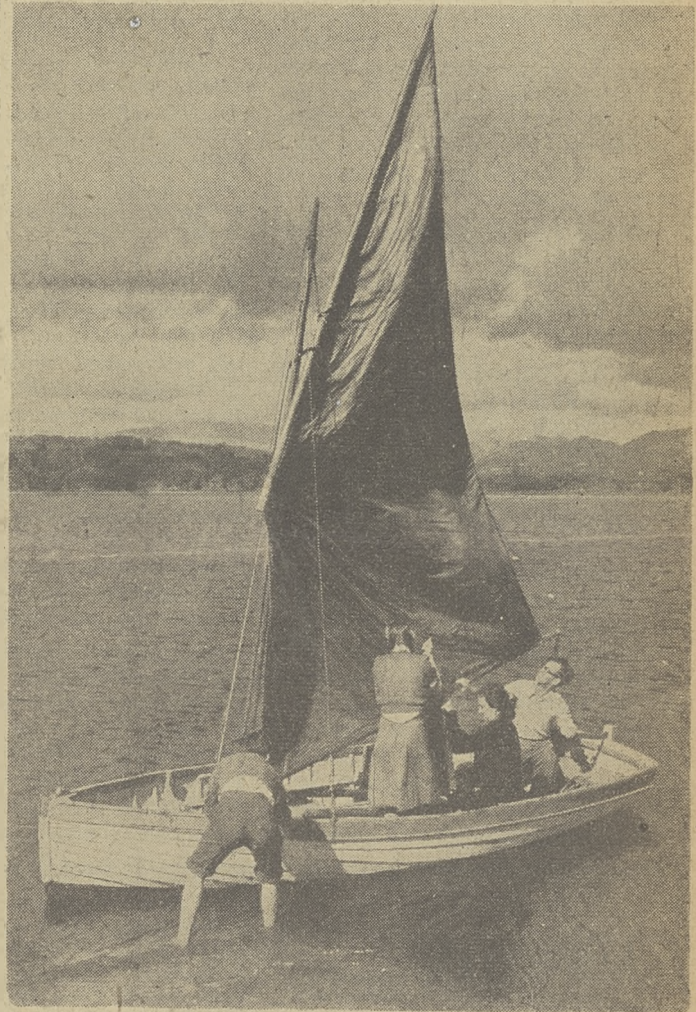
czym w dalszym ciągu pracowała na własną rękę przy planowaniu fabryki przemysłu wojennego. W 1942 r. została wybrana jedną z nielicznych członkiń R. I. B. A. i była jedną z dwóch kobiet-architektów w powojennym Komitecie odbudowy R. I. B. A.



Maxwell Fry i Jane Drew omawiają projekty poprawek w domu znanego dramaturga i powieściopisarza Richarda Hughes'a.



Jane Drew i Maxwell Fry śledzą wykończenie modelu zaprojektowanego przez siebie głównego szpitala Akhadi, w Kuwejcie nad zatoką Perską.



Jedną z najulubieńszych rozrywek Maxwella Fry'a jest sport żeglarski. Na zdjęciu — Fry wraz z żoną i przyjaciółmi wyrusza na milę przejażdżkę.



Maxwell Fry wraz z żoną Jane Drew w domu posła Ben Levy w Chelsea. Dom ten projektował Fry i Walter Gropius w początkach lat trzydziestych, a pewne uzupełnienia planowała Jane Drew.



Hall w domu posła Ben Levy jest pięknym przykładem współpracy Waltera Gropiusa i Maxwella Fry'a. Otwarta nowoczesna klatka schodowa obrazowana jest szklaną taflą, łączącą poręcz ze schodami.

WILLIAM PICKLES

Potrójny eksperyment

FRANCIS WILLIAMS, były naczelny redaktor dziennika „Daily Herald”, kierownik biura prasowego premiera W. Brytanii w latach 1945/47 — „THE TRIPPLE CHALLENGE” (wyd. Heinemann — 10 s. 6 p.).

Książka Francis Williamsa, „The Tripple Challenge” jest prawdopodobnie najwybitniejszą publikacją o bieżącej polityce W. Brytanii, spośród wszystkich, jakie wydano od czasu wojny. Nie znaczy to, iż stanie się ona klasycznym przykładem politycznego myślenia. Książka ta jest wyrazem swego czasu w tym sensie, iż za 10 lub 20 lat, poruszane przez nią problemy przejdą do historii. Sądzę jednakże, że jest to — jak dotąd — najbardziej przejrzyste i najgłębiej potraktowane przedstawienie obecnej sytuacji w W. Brytanii, wyjaśnienie filozofii, stanowiącej podłoże działalności i polityki rządu labourystów, oraz trudności, stojących na drodze realizacji tej polityki.

Tytuł książki odnosi się do tego, co autor uważa za potrójny eksperyment, dokonywany obecnie w W. Brytanii. Przede wszystkim powiada on:

„Teorie socjalistyczne, które już od dawna były przedmiotem gorących debat, zostały po raz pierwszy poddane praktycznej próbie w przemysłowym społeczeństwie, zajmującym kluczową pozycję w gospodarce zachodniego świata i nie przestającym wywierać niezwykłego wpływu na myśl zachodnią”.

Niezależnie od tego, czy eksperyment ten się uda, czy też nie, jego wpływ na myśl polityczną musi być trwały. Autor pisze o tym:

„Tutaj wreszcie dokonuje się próba dwóch rozległych i niedowiedzionych założeń. Według pierwszego z nich, planowy system socjalistyczny jest wydajniejszy od kapitalistycznego systemu inicjatywy prywatnej; według drugiego — w ramach demokratyczno-socjalistycznego planowania jednostka może liczyć na pełniejszą sprawiedliwość społeczną, większe bezpieczeństwo i szerszą pojętą wolność, niż w ustroju kapitalistycznym”.

Williams podkreśla, iż eksperyment rosyjski ma inny charakter, częściowo dlatego, ponieważ Rosja przed rokiem 1917 nie była ciężko-uprzemysłowionym społec-

zeństwem, zatem wszelkie porównania z przedrewolucyjną Rosją nie przedstawiają wartości. Inne eksperymenty socjalistyczne — w dominiach i w krajach skandynawskich na przykład — są mniej ważne, ponieważ przeprowadzono je jedynie „w skali laboratoryjnej”. Doświadczenie brytyjskie jest pierwszym, jakiego dokonano w dużym, uprzemysłowionym kraju. Jest to pierwsza część potrójnego eksperymentu. Część druga polega na równoległym i równoczesnym wysiłku przekształcenia systemu brytyjskiego imperializmu. Część trzecia stanowi fakt, że oba te eksperymenty przeprowadza się w czasie, kiedy trudności ekonomiczne ograniczają efektywność działalności W. Brytanii, zarówno w kraju, jak i za granicą.

Podtytuł książki Williamsa brzmi: „Przyszłość socjalistycznej W. Brytanii”. Píše on z punktu widzenia socjalisty, lecz nie wyłącznie dla socjalistów. W zasadzie wierzy, że wiele rzeczy, dziejących się w jego kraju, nie ma nic wspólnego z socjalizmem.

„Rewolucja, przez którą przechodzi obecnie W. Brytania i która jest zakrojona na znacznie szerszą skalę, niż nawet eksperyment socjalistyczny, została wywołana gospodarczą i społeczną sytuacją, pociągającą za sobą w sposób nieunikniony daleko idące zmiany i rozliczne doświadczenia. Premier Attlee i jego koledzy są administratorami rewolucji, a nie jej twórcami. Fakt ten jest tak oczywisty w tym wypadku, że wierzę, iż nawet, gdyby ludzie ci stracili władzę, kierunek przemian pozostałby ten sam, chociaż ich tempo mogłoby ulec zmianie. Przemiana bowiem nie została narzucona narodowi brytyjskiemu przez Partię Pracy, a spowodowały ją okoliczności. Chodziło o wybór środków, lecz sama potrzeba zmiany nie jest kwestią wyboru”.

Na podstawie takich przesłanek Williams stara się zanalizować gospodarcze i historyczne czynniki, kształtujące częściowo dzisiejszą politykę, określić jej charakter, oraz charakter ludzi, którzy nią kierują, stwierdzić, jak naród brytyjski odnosi się do „potrójne-

go eksperymentu” i w końcu ustalić, czy W. Brytania jest, względnie czy może w dalszym ciągu być wielkim mocarstwem. Analizę swoją zaczyna od przedstawienia szczegółów sytuacji gospodarczej W. Brytanii. Williams dostrzega ten sam element próby sił, kiedy rozważa strategiczne położenie W. Brytanii w świecie powojennym. Położenie jej, jako moralnego przywódcy Zachodniej Europy, jest według niego, silniejsze niż kiedykolwiek, lecz efektywna siła jej kierownictwa jest chwilowo uszczuplona niemożnością udzielania innym dostatecznej gospodarczej i finansowej pomocy. Równocześnie w jej imperium powstały nowe problemy, a w Europie nowy brak równowagi sił. Williams wierzy tym niemniej, iż W. Brytania zajmuje pozycję kluczową.

Następna część książki zawiera wnikliwe portrety czterech mężów stanu, zajmujących prężące stanowiska w rządzie labourystów. O premierze Attlee mówi tak:

„Klucz do jego charakteru znaleźć można, jak sądzę, w fakcie, iż jest to prawdziwy samotnik. Potrzebuje on w mniejszym stopniu niż większość ludzi poparcia ze strony innych. Przyjmuje do wiadomości i rozważa poglądy innych ludzi, lecz z chwilą gdy raz określi kierunek swojego postępowania, wówczas opiera się wyłącznie na swojej własnej sile moralnej. Nie cierpi z powodu braku popularności. Nie potrzebuje mu, jak większości spośród nas, owych zapewnień ze strony drugich, że jego postępowanie jest słuszne.

Trzecia część książki opisuje politykę wewnętrzną. Istotny program socjalistyczny posiada trzy aspekty: gospodarczy, równości społecznej i reform społecznych. Aspekt gospodarczy obejmuje po prostu wiarę w planowanie, jako jedyną metodę połączenia zwiększonej wydajności z zasadami sprawiedliwości społecznej, przy czym Williams opisuje i krytykuje szczegółowo mechanizm brytyjski. Przechodząc do problemu równości społecznej, autor uważa, iż kiedy proces ten zostanie wypełniony, rzeczywiste dochody w W. Brytanii będą się wahać od 250 do 300 funtów rocznie w kla-

sie najniższych stawek, do 2.500 lub 3.000 funtów w klasie stawek najwyższych. Następny rozdział stara się rozstrzygnąć, czy program socjalistyczny, nawet jeśli jest słuszny w zasadzie, jest również słuszny w obecnych okolicznościach. Rozdział ten posiada z tego względu charakter badania postępowo odbudowy W. Brytanii, a odpowiedź jest niezwykle pocieszająca. Williams streszcza trudności i konkluzje:

„Według wszelkiego prawdopodobieństwa te i wiele innych czynników, powinne były spowodować nieuniknioną olbrzymią redukcję produktywności narodowej. W istocie jednak przemysł brytyjski pod koniec 1947 r. osiągnął najwyższy poziom produkcji ogólnej i największą sumę eksportu handlowego w swojej historii”.

Williams podkreśla trudności, jakie wynikają z niepewności co do przyszłości Ameryki. Jeśli Stany Zjedn. przystosują swoją politykę gospodarczą do potrzeb odbudowy handlu światowego, wówczas nastąpi pewien łańcuch skutków. Jeśli tego nie uczynią, obraz będzie się przedstawiał zupełnie inaczej. W. Brytania musi przy planowaniu uwzględniać obie ewentualności. Dary i pożyczki, jakich W. Brytania udziela innym, oraz ofiary, jakie ponosi w myśl zobowiązań planu Marshalla, stanowią część jej planowania dla odbudowy gospodarki światowej; ekspansja jej rolnictwa krajowego i ogromne plany rozwoju kolonii nabrały najpełniejszego znaczenia, jeśli Stany Zjednoczone będą upierać się przy ograniczaniu i rozdzielaniu handlu światowego.

Wszystko to prowadzi Williamsa do rozważań nad polityką wobec tych organizmów, które w jego oczach stanowią trzy części brytyjskiego Commonwealthu — dominiów, nowej „Angloazjatyckiej Wspólnoty” i rozwijającej się wspólnoty między W. Brytanią a jej kolorowymi ludami. Cały ten rozdział jest ciekawą historią śmiałości i pełnej rozmachu koncepcji rządzenia.

Ostatni rozdział zawiera spokojną obronę wolności jednostki i potwierdzenie poglądu autora, że jedynie socjalizm może ją w pełni zapewnić.

List z Londynu

NIESAMOWITE SCHODY

PEWNA aktorka, Joyce Heron miała w tych dniach dziwną przygodę. Będąc na występie w Bristolu, zamieszkała w jednym z hoteli w starej części miasta. Około pierwszej nad ranem obudziła się z niespokojnym uczuciem, że jakieś ciężkie kroki, zstępujące jak gdyby ze schodów, przemierzają jej ciało od czoła do stóp.

Następnej nocy powtórzyło się zupełnie to samo. Przerażona panna Heron pobiegła do zarządzającej, ale ta nie okazała żadnego zdziwienia. Opowiedziała jej, że ta część hotelu jest przeróbką dawnej wozowni, a w miejscu gdzie znajduje się pokój panny Heron były niegdyś schody drewniane. „Pan! właśnie jest schodami!” — objaśniła rzeczowo.

O duchu nikt nic nie wie, poza tym, że nocami spaceruje po owych „schodach”, nie czyniąc zresztą nikomu krzywdy.

ZGON ULUBIONEJ KOMEDIANTKI

NIE tak dawno temu, Nellie Wallace — najulubieńsza aktorka komiczna Londynu — pakowała w garderobie Palladium po triumfalnym występie, nieodzwonne części swego tradycyjnego stroju: małe kapelusik, nieopisane śmieszne boże piór i pasiaste pończochy.

Nikt nie przypuszczał wtedy, że Nellie nigdy więcej nie ukaże się już w tym rynsztunku. Następnego dnia dostała bronchitę, który wkrótce spowodował jej śmierć. Aktorka liczyła sobie 78 lat życia.

Przez czterdzieści lat jej wystające zęby, żalosne siąkanie nosem, rozbrajający zez i zachrypnięty „cockneyski” głos zdobywały jej



uwielbienie publiczności, gdziekolwiek się pokazała. Piosenki Nellie, jak „Dokąd idziesz młode dziewczę?” i „Zgubiłam Jerzyka na Trafalgar Square” stały się najpopularniejszymi piosenkami Londynu.

Nellie wystąpiła pierwszy raz na scenie w wieku sześciu lat, występując w jednym z teatrów rewiowych w Birmingham.

Pierwszą zapowiedzią jej kariery była rola w wiktoriańskim melodramacie „East Lynne”. W scenie tragicznej śmierci małego Williego gra Nellie pobudziła widzów do paroksyzmów śmiechu.

W życiu prywatnym Nellie Wallace była schludną, skromnie ubraną i pracowitą osobą, traktującą swój zawód bardzo poważnie.

CZŁOWIEK PRACY

SZESNAŚCIE lat temu John Creasy, syn stelmacha, zdecydował się „rzucić pracę” i wziąć się do pisania powieści. Podczas kryzysu w okresie międzywojennym miał on 25 różnych zajęć w ciągu 11 lat. Od tego czasu napisał 200 powieści kryminalnych. Jego maszyna do pisania wyrzuca istne kaskady przYGÓD, z szybkością 10000 słów na przedpołudnie (od 9-tej do 13-tej).

Przykład: siedem tygodni temu ukazała się w gazetach wiadomość o odkryciu radioaktywnej skały koło Darwin w Australii. Obecnie John Creasy przygotowuje już do druku książkę na ten temat o objętości 100.000 słów. Jak pan Creasy spędza swój wolny czas? Jest obciążającym kandydatem do parlamentu z ramienia Liberalów w Bournemouth.

Jonathan Trafford

Nowiny Wydawnicze

Technika

B.H. and Rena Knight — BUILDERS' MATERIALS. (Materiały budowlane). Ilustr. Wyd. Arnold. Cena 18 szylingów.

Treściwe i praktyczne opracowanie tematu, z opisami fizycznych właściwości, metod obróbki, używania i zalet poszczególnych materiałów budowlanych, łącznie z tymi, które wynaleziono od czasu przedostatniego wydania książki.

Medycyna

E.D. Hoare — SULPHONAMIDES IN GENERAL PRACTICE (Sulfamidy w praktyce ogólnej). Ilustr. Wyd. Staples. Cena 5 szyl.

Książka zawiera wyliczenia przypadków, w których lekarz domowy winien stosować sulfamidy, oraz omawia przeciwwskazania i sposób uniknięcia niepożądanych reakcji. Autor wyjaśnia również stosunek penicyliny do grupy sulfamidów.

Muzyka, sztuka, literatura

Constant Lambert. MUSIC HO! — Wyd. Penguin. Cena 1 sz. 6 p. Autor rozpatruje muzykę naszego pokolenia na społecznym podłożu dzisiejszych czasów, wyjaśniając różnorodność i sprzeczne objawy twórczości muzycznej na podstawie tak różnych elementów, jak wpływ nacjonalizmu i jazzu na europejskich kompozytorów.

Thomas Bodkin. THE NOBLE SCIENCE (Szlachetna wiedza). Obrazy towarzyszące Johna Leecha. Ilustr. Wyd. Collins. Cena 25 sz. Cykl nader rzadkich i pięknych, kolorowych reprodukcji wraz z krytyczną oceną dzieł Leecha.

Ruth Ellis. THE SHAKESPEARE MEMORIAL THEATRE (Teatr im. Szekspira). Ilustr. wyd. Winchester Publications. Cena 15 sz. Jest to historia teatru ku czci Szekspira w Stratford-on-Avon, opis wystawionych w nim sztuk i występujących w nich aktorów. (160 stron).

Bernard Blacstone. VIRGINIA WOOLF. Wyd. Hogarth Press. Cena 12 sz. 6 p. Książka jest analizą powieści Virginii Woolf, ułatwiającą czytelnikom ich zrozumienie i ocenę. Autor jest lektorem anglistyki w kolegium uniwersyteckim w Swansea.

Walter Allen — WRITERS ON WRITING (Pisarze o pisaniu). Wyd. Phoenix House. Cena 15 szylingów.

Tom krytyk literackich, przynoszących odpowiedź na pytanie co o sztuce pisania myślą twórcy, — nie krytycy. Książka zawiera wyjątki z dzieł przeszło 70 pisarzy.

Fernau Hall — BALLET AND REALITY (Balet i rzeczywistość). Wyd. Andrew Melrose. Cena 21 szylingów.

Książka zawiera międzynarodowy przegląd rozwoju baletu, z obszernym uwzględnieniem współczesnego baletu angielskiego. (320 stron).

Poezja

John Middleton Murry — POEMS OF JOHN KEATS (Poezje Johna Keatsa). Ilustr. Wyd. Peter Nevill. Cena 10 szylingów 6 pensów.

Zbiorek ten opatrzony jest przedmową redaktora Murry'ego i wstępami Michaela Ayrtona.

David Campbell — SPEAK WITH THE SUN (Rozmawiaj ze słońcem). Wyd. Chatto and Windus. Cena 6 szyl.

Pierwszy zbiorek wierszy australijskiego poety, który studiował w W. Brytanii jako stypendysta fundacji Rhodesa i był członkiem uniwersyteckiej drużyny rugby. Obecnie wrócił do ojczyzny, gdzie zajmuje się hodowlą owiec. Omawiany tom wierszy za-

wiera utwory o charakterze epicznym, lirycznym i satyrycznym.

Samuel J. Looker — A SELECTION OF POEMS BY ELIZABETH BARRETT BROWNING (Wybór poezji Elizabeth Browning). Wyd. Grey Wall Press. Cena 3 s. 6 p.

Zbiór obejmuje kilka sonetów, napisanych w czasie, zanim Robert Browning wyratował ją od tyranii ojca. Jest to tom z cyklu „Crown Classics Series”.

Podróże

Basile de Guerin — THE NORMAN ISLES (Wyspy Normandzkie). Ilustrowane wyd. Pen-in-Hand. Cena 6 szylingów.

Książka zawiera opis każdej poszczególniej wyspy na Kanale, łącznie z historią rozwoju miast i przewodnikiem dla zwiedzających.

Biografie

Evelyn Hardy — THE CONJURED SPIRIT — JONATHAN SWIFT (Zaczarowana dusza Jonathana Swifta). Ilustr. Wyd. Chatto and Windus. Cena 15 szyl.

W tej biografii Jonathana Swifta, autor stara się wyjaśnić zagadkę jego stosunku do Stelli i Vanersy, odwołując się do charakteru pisarza i przeżyć jego dzieciństwa.

Averyl Edwards, FANNY BRUNEY. Wyd. Staples. Cena 10 sz. 6 p. Nowa biografia słynnej pamiętnikarki, która pierwszą swą pamiętnik pisała w nadziei, iż będą one kiedyś opromieniane jej starość — wspomnieniami szczęśliwej młodości. (168 stron).

Beletrystyka

Elizabeth Bowen — THE HEAT OF THE DAY (Skwar dnia). Wyd. Cape. Cena 10 szylingów 6 pensów.

Akcja powieści toczy się w Londynie i na prowincji angielskiej, podczas wojny, oddając napięcie uczuciowe i nerwowe tych trudnych lat.

Książki dla dzieci

ADVENTURE AND DISCOVERY No. 3 (Przygody i odkrycia). Wyd. Cape. Cena 12 s. 6 p.

Wydawnictwo specjalne dla chłopców i dziewcząt Zawiera opowiadania i artykuły na takie romantyczne i fascynujące tematy, jak poszukiwanie skarbów wyrzucanych przez fale morskie, oraz pozornie nieuchwytnie jak promienie kosmiczne, jak również na tematy tak geograficznie odległe, jak Rebirth of Africa (Przebudzenie Afryki) i Sugar Fanning in West Indies (Uprawa cukru w Indiach Zachodnich). BOOK OF FLYING (Książka o latawcu). Ilustr. wyd. Evans. Cena 12 s. 6 pensów.

Omawia wszystkie zagadnienia lotów, i zawiera artykuły o różnych typach samolotów oraz praktyczne rady dla przyszłych lotników. Książka ta przeznaczona jest dla chłopców do lat 18.

Fay King — THE ZOO MYSTERY (Tajemnica ogrodu zoologicznego). Ilustr. wyd. Muller. Cena 6 sz.

Opowiadanie o londyńskim ogrodzie zoologicznym, który staje się terenem niezwykłych przygód dla dwójki dzieci.

Ronald Syme — HAKLUYT'S SEA STORIES (Opowiadania morskie Hakluyta). Wyd. Heinemann. Cena 8 sz. 6 pensów.

Kilka najelegniejszych opowiadań o przygodach morskich z epoki elżbietańskiej przeniesionych na współczesny język angielski.

Norman Collins — BLACK IVORY (Czarna Kość Słoniowa). Ilustr. Wyd. Collins. Cena 9 szyl. 6 pensów.

Opowiadanie dla dzieci w rodzaju „Wyspy Skarbów”. Autor jest znanym powieściopisarzem i dyrektorem działu telewizyjnego B.B.C. Ilustracje Stevana Rosea.

Książki angielskie zamawiać można w większych księgarniach polskich. Przeliczenie księgarskie wynosi ca 90 zł. za 1 szyling.

V. SACKVILLE-WEST

DZIEJE OGRODU ANGIELSKIEGO



Pionierami ogrodnictwa w W. Brytanii byli Rzymianie. Sprowadzili do Anglii figi, morwy, jabłka, wiśnie, bukszpan, rozmaryn i wiele gatunków jarzyn i ziół. Przestrzegali oni ściśle pewnych schematów przy planowaniu ogrodów: lubili równo przycięte gałęzie bukszpanu, a ponieważ w Italii rozpowszechniona była moda ozdobnego strzyżenia drzew, jest rzeczą prawdopodobną, że nawet krajowym cisom nadawali wymyślne kształty. Mało stosunkowo sadzili gatunków kwiatów, lecz hodowali prawdopodobnie fiołki, róże, narcyzy i hiacynty. Uprawiali także jarzyny, jak ogórki, szparagi, sałatę, koper, buraki i pory. Ich umiejętność szczepienia młodych drzewek, przycinania gałęzi, hodowania roślin, była naprawdę zadziwiająca, lecz jest rzeczą wątpliwą, czy ogród przy willi rzymskiej w W. Brytanii był w czymkolwiek podobny do ogrodu angielskiego w dzisiejszym pojęciu.

OGRÓD KLASZTORYNY

Panowanie Rzymian minęło, pozostawiając zadziwiająco mało śladów na wyspie, która była okupowana przez blisko 4 wieki. Jeśli chodzi o ogrodnictwo, to następnym etapem jego rozwoju były ogrody przy średniowiecznych klasztorach. Pojawia się postać ogrodnika, zwanego po łacinie hortulanus, który staje się w równym stopniu nieodłączną częścią życia klasztornego, jak kwestarz lub zakrystian. Hortulanus miał swego głównego pomocnika i wolno mu było zatrudnić ludzi spoza muru klasztornego. Hortulanus albo jak go czasem nazywano, gardinerus, miał dość ograniczone zadanie, gdyż uprawiał przeważnie takie rośliny jak zioła lecznicze lub jarzyny. Do kuchni dostarczał pietruszki, kopru, szczyptorki mięty, kolendry itd. W ogrodzie musiały również rosnąć makli, gdyż nasiona ich chroniły przed złymi urokami.

Uprawa ziół leczniczych zajmowała mu wiele czasu. Zdarzały się jednak chwile wytchnienia, kiedy dla młodej odmiany pióro wieniec z czerwonych róż dla dygnitarzy kościelnych, którzy wkładali je na głowy w czasie procesji, lub włó girlandy w celu dekoracji kościoła z okazji specjalnych uroczystości. Hortulanus oprócz ziół sadził również kilka gatunków kwiatów, jak np. róże, lilie, irysy i piwonie. Piwonie miały specjalne znaczenie, gdyż ich nasiona — podobnie jak maków — chroniły od złych uroków. Przezorni ludzie, przed wyruszeniem w podróż, wkładali do kieszeni trochę nasion piwonii.

OGRÓD ZMIENIA CEL I MECENASA

Jak z tego wszystkiego widać, ogród klasztorny był planowany raczej z punktu widzenia praktycznych korzyści, a nie estetycznych wrażeń. Cel jego był wyłącznie użytkowy. Niebawem jednak średniowieczny ogród z wirydarza klasztornego zaczął przeradzać się w ogród przy zamku, będący miejscem rozrywek. W tym okresie mieszkańcy zamku zaczęli z zamiłowaniem kłaść ogrody, przeznaczając wyłącznie dla ich przyjemności. Bardzo trudno jest odtworzyć nastrój średniowiecznej, lecz tego możemy być

chyba pewni, że mieszkańcom zamku miło było wyjść do małego ogrodu, wspiąć się na szczyt pagórka, by podziwiać rozciągający się u podnóża widok, przysłuchiwać się szmerowi fontanny lub siedzieć na ceglanej ławeczce, obrośniętej trawą lub słodko pachnącym rumiankiem.

Były to naprawdę bardzo małe ogródki. Zajmowały nie więcej przestrzeni niż na to pozwalał szczyt pagórka. Angielski ogród z XIII lub XIV stulecia przypominał chyba perską miniaturę. Panował w nim porządek i ład, wszystko tu było starannie utrzymane i przejrzyste. Były w nim małe trawniki, na których rosły małe, pełne uroku kwiatki jak stokrotki i fiołki. Lecz w jaki sposób przodkowie nasi kosili swe trawniki, nie ścinając jednocześnie kwiatów, to pozostanie na zawsze nierozwiązalną zagadką. Te małe, średniowieczne ogródki dawały mniej praktycznych korzyści, niż ogrody klasztorne z wcześniejszego okresu. Zakładano je w tym celu, by dawały rozrywkę i były miłe dla oka. Budowano w nich małe altanki i ptaszarnie dla śpiewających ptaków. By obcy nie mieli do nich wstępu, otaczane były żywopłotami z róż, albo z wikliny obrośniętej powojem, względnie drewnianymi parkanami, obsadzonymi różnymi gatunkami krzewów. W ogródkach stały doniczki z kwiatami, tak jak się to nawet dziś widzi w skromnych ogrodach Włoch i Francji.

POCZĄTEK ERY PARKÓW

W okresie elżbietańskim i za czasów panowania Stuartów ogrody w Anglii zaczynają się powiększać. Przy zakładaniu ich uwzględniano obecnie łączność ogrodu z domem mieszkalnym i nadawano mu pewien architektoniczny charakter. Cytuję zdanie, wyjęte z pism Williama Lawsona z 1618 r. i Johna Parkinsona z 1629 r.: „Formą, którą ludzie najbardziej na ogół lubią, jest kwadrat... ponieważ jest najlepszym odpowiednikiem mieszkańia człowieka”. Zachowano zwyczaj ogradzania ogrodów, lecz na miejsce żywopłotów z róż albo kratowań z wikliny budowano wysokie mury z okazałymi bramami, podtrzymywanymi kolumnami z kamienia lub cegiel. Zakładano w ogrodach kwieciste tarasy i różnorodne klomby, których brzegi obsadzano bukszpanem albo specjalnym gatunkiem lawendy, lub też przy większej fantazji pobielałymi kośćmi gołeniovymi, owiec, które wbite były pionowo w ziemię.

Za czasów panowania króla Jakuba I ogrodnicy zostali podniesieni do godności cechu. W środku ich tarczy herbowej znajdował się człowiek kopiący ziemię, po dwóch jego stronach stały dwie postacie kobiece, trzymające rogi obfitości, a nad tarczą umieszczony był koszyk z owocami. Motto na herbie brzmiało: „W pocie czoła pożywać chleb swój będziesz”.

W upiększenie małych średniowiecznych ogrodów lub ogrodów z wczesnego okresu epoki Tudorów, wkładano bardzo dużo pracy, a angielska sztuka ogrodnicza znalazła się na drodze, prowadzącej do obecnego rozwoju. Coraz bardziej podkreślano związek między architek-



Angielski ogród przy średniowiecznym zamku według współczesnego malarstwa.

turą domu a planem ogrodu. Ulubiony spacer „prosto przed siebie” poddawał ogrodnikom myśl przeprowadzenia prostej alei, która otwierała piękną perspektywę z okien domu. Trawniki i aleje, gdzie grano w kule, wprowadzały do ogrodu innego rodzaju proste i łagodne linie. Za sadą symetrii panowała wszędzie, a wszelkie nieprawidłowości konturów, wynikłe z naturalnego rozwoju roślin, były sztucznie regulowane.

Chociaż nie jesteśmy pewni, czy wielki ogrodnik francuski Le Notre przyjął kiedykolwiek zaproszenie Karola II do Anglii, nie można mieć żadnych wątpliwości co do wpływu jego i jego uczniów. Dotyczył on przede wszystkim większych ogrodów, gdyż oczywiście plany oparte na grodzie wersalskim wymagały dużej przestrzeni, na którą skromny dwór nie mógł sobie pozwolić. Wraz z przyjazdem holenderskiego króla Wilhelma Orańskiego do Anglii, pod koniec XVII w., wpływ Holandii wprowadził pewną przesadę w modnych symetrycznych ogrodach. Ścieżki w ogrodach angielskich były teraz tak nieskazitelnie proste jak kanały w Holandii, a ich tarasy nie bardziej nachylone niż holenderskie groble. W ogrodach pojawiły się fontanny, tak lubiane przez Holendrów, wodospady, stawy z odpowiednimi ogrodzeniami i posagami, lecz wszystko to planowane było ściśle według schematu i nie miało w sobie nic z romantycznej „naturalności” późniejszego okresu.

KROK NATURY

Reakcja na panujący styl była rzeczą nieuniknioną i nastąpiła zarówno w dziedzinie ogrodnictwa, jak i poezji i malarstwa. Atmosfera tego okresu przepełniona już była duchem wolności i nie będzie przesadą sądzić, że wraz z rozszerzeniem się widnokręgu społecznego, człowiek ówczesny zapragnął podświadomie szerszego horyzontu, rozciągającego się przed nim, kiedy odpoczywał na tarasie lub patrzył zamyślony przez okno swego saloniku. Naturalnie działały tu również inne wpływy: podróże przez Szwajcarię do złotej Italii stały się wówczas bardzo modne; dzikość krajobrazu wywierała na angielskim podróżniku wielkie wrażenie i napełniała go uwielbieniem dla przyrody. W zagranicznych zaś galeriach obrazy Claude'a, Poussina i Salvatora Rosa z swymi romantycznymi krajobrazami, ruinami zamków, pagórkami i dolinami natchnęły Anglików zmysłem spostrzegania „malowniczości” w przyrodzie w najbardziej dosłownym tego słowa znaczeniu. Za wszelką cenę chcieli oni wprowadzić te niezwykłe odkrycia w kraj. I tak po raz pierwszy w historii angielskiego ogrodnictwa, równe trawniki pochylili się, żywopłoty przycięto całkiem nisko, wycięto drzewa, by odsłonić jak najdalej widok, proste ścieżki zaczęły się wiać, a przede wszystkim upadła koncepcja ogrodu nierozłącznie zespolona z pojęciem ogrodu, odkaż ten rozwijał się z dawnego podwórze.

Ogród miał się teraz stać częścią naturalnego krajobrazu. Horace Walpole w swym sławnym zdaniu o ówczesnym ogrodniku, którym (w tym wypadku) był William Kent

powiedział, że „przeskoczył on płot i przekonał się, że cała przyroda jest jednym wielkim ogrodem”.

Było to drastycznym przekreśleniem wszystkich dotychczas przestrzeganych zasad. Zamiast ogrodów rozplanowanych według pewnych zasad architektury domu, zakładano obecnie ogrody, które miały być nieodłączną częścią krajobrazu, otaczającego to sztuczne dzieło człowieka, jakim był jego dom mieszkalny. Wiele przemawiało na korzyść tego nowego prądu — jednak nie wszystko. Dodatkową stroną, trzeba przyznać, było to, że tam, gdzie ogrodnik miał dość przestrzeni do dyspozycji, mógł pozwolić sobie na najbardziej pomysłowe koncepcje przestrzenne w rozplanowaniu ogrodu, aby zharmonizować go z parokrotnym charakterem wsi angielskiej pełnej spokoju i soczystej zieleni. Ogród tak godził się idealnie ze swoistym typem angielskich dworów, łączących z ogólnym krajobrazem, a nie odbijających się od jego tła. Lecz trzeba pamiętać o jednej bardzo ujemnej stronie takiego ogrodu: szkoła ogrodnictwa krajo-brazowego wyeliminowała w praktyce wszystkie kwiaty.

POPRZEZ KOMPROMIS WIKTORIAŃSKI DO NOWYCH FORM

Kwiaty straciły swą ważność z chwilą, gdy ludzie zapragnęli podziwiać jedynie jak najdalej widok. Grupa buków na horyzoncie albo kępa wierzów, rosnąca na końcu rozległej łąki, wydawała się daleko ważniejsza niż wesołe nagromadzenie kolorów na klombach i grządkach koło domu. Wywołało to z kolei nową reakcję. Wiktoriańska szkoła ogrodnictwa usiłowała zespolić się ze szkołą ogrodnictwa krajo-brazowego. Próbowano łączyć obie idee, zakładając w pobliżu domu klomby w kształcie serc lub półksiężyców, pełne takich roślin jak lobelia, calceolaria lub begonia, a równocześnie wyciągać wijące się ścieżki, prowadzące daleko w przestrzeń. Była to zwykła angielska próba znalezienia kompromisu. Ale kompromis ten nie był zbyt szczęśliwy.

Niektórzy bardziej pomysłowi ogrodnicy zdawali sobie sprawę z niepowodzenia tej próby i zaczęli rozważać zagadnienie w jaki sposób można by przystosować do nowych pojęć zasady angielskiego ogrodnictwa. Raz jeszcze zburzyli ustalone zasady, usiłując połączyć stylizowany ogród romantyczny z tak bardzo lubianym w Anglii kwietnikiem.

W ogrodzie takim ścieżki powinny nadal mieć charakter porośniętych mchem dróg leśnych, lecz brzegi ich winny być obsadzone pierwiosnkami i tuberozami. Na pnie starych sekacyjnych drzew miały się teraz pięć róż, klematisy i pachnący powój. Klomby róż powinny być tonąć w bratkach i ambrecji. Tak więc powstała nowa szkoła ogrodnictwa.

Jest rzeczą ciekawą spojrzeć wstecz poprzez wieki na dzieje ogrodu angielskiego. Ogród ten ma wiele wspólnego z angielską poezją: jest wyrazem narodowego charakteru i geniuszu.

Jastrzębiec. Czytając korespondencję czytelników oraz odpowiedzi Redakcji doprawdy podziwiam cierpliwość Panów; rzeczywicie mają Panowie, używając polskiego zwrotu „anielska cierpliwość”, jednak sądzę, że właściwym było by powiedzenie „angielska cierpliwość”. Czyż wszyscy ci piszący z różnymi urojeniami lub nawet dla nich indywiduálně słusznymi pretensjami nie orientują się, że niemożliwe jest dostosowanie pisma do wymagań jednostek? Wziąwszy tylko pod uwagę np. życzenia co do lekcji angielskiego: jedni chcą lekcji dla zaawansowanych, inni dla początkujących, lub całych podręczników ze wszystkimi tekstami BBC. Innym znowu nie podobają się tematy konwersacji i krytykują je w sposób zupełnie nierzetelowy, ta grupa przynajmniej będzie miała możliwość nadesłania wzorowych tematów w ogłoszonym konkursie „Głosu Anglii”, doprawdy ciekawa jestem wyniku tego konkursu, tylko sądzę, że nagrodę zdobędzie z pewnością nie taki malkontent, gdyż prace tych ostatnich nadawać się będą najlepiej do kosza. Sądzę, że wiele skorzystaliby ci wiecznie niezadowoleni czytelnicy dokładnie przeglądając „Kącik Anglisty” oraz podawane teksty BBC, ważniejsze rzeczy mogłyby nawet wynotować. Sama znam niezłe angielski ale wiesz skorzystałam postępując właśnie w ten sposób.

Cieszymy się, że tak wysoko cenili naszą cierpliwość, która zresztą dość jest daleka od anielskości. Trudno jest wprawdzie przekonać każdego z osobna o technicznej nierzeczywistości rozmaitych życzeń, na ogół jednak listy Czytelników są dla nas bardzo pouczające i dostarczyły nam już niejednego dobrego pomysłu. Co do konkursu Anny i Dziadka, to pamiętając nieustanne krytyki ich rzekomo nudnych „rozmówek” z przyjemnością podajemy na str. 11 owe „wzorowe lekcje”. Nie mamy, jak Pan, żalu do licznych malkontentów, ponieważ sztuka uczenia się, korzystania z pomocy naukowych jest umiejętnością jak każda inna, i nie każdy ją posiada. Trudno jest nierzadko nauczyć się uczyć, i zjawiskiem bardzo częstym w razie niepowodzenia jest zwalanie winy na nauczyciela. Jesteśmy w każdym razie zadowoleni, że Pan, a także, sądząc z listów, wielu innych czytelników korzysta w pełni z lekcji i kącika.

Dr L. Wrocław. Korzystając z prawa jako stały czytelnik Głosu Anglii piszę niniejszy list w celu zabrania głosu w sprawie układu treściowego Głosu. Mój pogląd na tę sprawę jest sprzeczny z poglądem p. J. Z. z Poznania. Ad 1. Co do układu treściowego Głosu Anglii stwierdzić muszę, że jest dobry i nie wymaga zmian. Ad 2. Co do „nadmiaru artykułów o polityce” jestem zdania, że w Głosie jest przykładny umiar. Ad 3. Co do stałego działu teatru i filmu jestem przeciwny w związku z tym, że byłby on przeznaczony dla nielicznych specjalistów (zainteresowanych) a nie ogółu czytelników. Ad 4. Pozwólę sobie na postawienie następujących wniosków: 1) Aby Redakcja była łaskawa i zamieszczała periodycznie artykuły z życia Związków Zawodowych, Samorządu Terytorialnego i państwa oraz artykuły o kierunkach ekonomicznych, socjologicznych i historycznych. 2) Aby Redakcja zamieszczała stale życiorysy wybitnych polityków, ekonomistów, historyków i socjologów.

Dziękujemy za ciekawe uwagi, szczerze jednak, że tak jak większość naszych krytyków przypisuje Pan wszystkim Czytelnikom swe własne zainteresowania. Słusznie uważa Pan, że nie każdego interesuje stały dział filmowy czy teatralny, parę wierszy dalej proponuje Pan jednak stały dział biografii uczonych i ekonomistów. Jak może się Pan łatwo przekonać przeglądając spis artykułów z r. 194 (spis dołączony do nr 1 z 1949) zmięściłszy w roku ubiegłym cały szereg artykułów o związkach zawodowych o pracach samorządów terytorialnych oraz na tematy ekonomiczne i historyczne. Co do biografii wielkich ludzi, to nie wątpimy, że znajdzie Pan również wiele interesującego dla Państwa materiału.



Park założony w XVIII wieku.

VICTORIA CHAPPELLE

Czarne suknie wciąż w modzie

Tod znakiem prostoty kroju i dodatków



Sukienka z czarnej wełny, projektu „Lady-in-Black” (Londyn). Obcisły stan, szeroka spódnica, sztywna baskinka. Warto zwrócić uwagę na pomysłowe udrapowanie szarły wokół stanu, i na efekt szerokich pętli, opadających na kloszową spódnice.



Niezwykle twarzowy model „Lady in Black” (Londyn), który łączy w sobie najbardziej charakterystyczne rysy mody dzisiejszej: szeroka spódnica, obcisły stan, gładkie, trójkątne wycięcie i kimonowe rękawy.

Nowe materiały Wiosenna kolekcja modeli z moygashelu

Wśród materiałów, które w bieżącym roku znajdują prawdopodobnie szerokie zastosowanie w londyńskich domach mody, jest płótno irlandzkie i specjalne gaunki rayonu, z których najbardziej znany jest t. zw. moygashel. Wiele wyrobów z tego gatunku rayonu pojawiło się ostatnio na pokazie mody w Dorchester Hotel w Londynie, na który przybyło przeszło stu kupców zamorskich. Modele wykonane były z gładkich lub deseniowych materiałów o jedwabistej lub szorstkiej powierzchni. Między innymi pokazano uroczą sukienkę z żakietem, wykonaną z drukowanego moygashelu z domieszką wełny. Można też było oglądać ciężkie płótno „Wildare”, tkany rayon w kraję i impregnowane sukno, używane przez firmę Telemac do wyrobu eleganckich nieprzemakalnych płaszczy w szkocką kratę z kapurem, lub bez.

Wyroby z moygashelu znalazły także inne zastosowanie, jak np. przy wyrobie bucików i ciemnych okularów. W tych ostatnich, materiał ten był używany do oprawy.

Demonstrowane żakiety sięgały przeważnie do bioder i były odcinane w talii. Mniej lub więcej obfite fałdy baskinki były często zebrane w tyle. Ten sam styl miały spódnice, ozdobione grupami plic z podłużną linią guzików pośrodku. Były jednak także spódnice całe w plicy lub — dla różnorodności — wązkie i proste. Długość była na ogół umiarkowana, i widoczne jest, że dla sukien i kostiumów z moygashelu najkorzystniejsze są spódnice sięgające łydek.

Niewiele zmian wprowadzono do płaszczy letnich, jeśli chodzi o krój. Luźne modele z szerokimi rękawami i mankietami, obficie skloszowane lub niekiedy z niezaprasowanymi fałdami na plecach dla poszerzenia całości zosną zapewne przyjęte przez większość kobiet jako praktyczna narzutka na suknie letnie. Okazało się też, że luźny, krótki żakiet nie stracił nic ze swej popularności. Jeden z nich zwłaszcza, zrobiony z błado niebieskiego płótna z grana owym przybraniem był szczególnie oklaskiwany. Z entuzjastycznym przyjęciem spotkał się też uroczy biało-niebieski komplecik domowy z kloszową spódniczką z płótna moygashel, zaprojektowany przez Grahama Sutherlanda, znanego artystę brytyjskiego.

Kostiumy plażowe wymagają znacznie więcej materiału, niż w zeszłym roku i składają się z krótkich, pliczo-

wanych spódnicek, lub szortów z dopasowanym stanikiem. Jeden z nich był szczególnie pomysłowo skrojony, tak, że można go było łatwo rozłożyć na płask do prasowania. Miał on też dobrze dobrane, wesole kolory.

WYWIAD SPOŁECZNY NA JAMAJCE



Miss Ivy Lorraine Blair jest jedyną na Jamajce kobietą na stanowisku urzędnika wywiadu społecznego. Przybyła ostatnio do Anglii, zaproszona przez British Council, by studiować sprawy społeczne na terenie W. Brytanii. Podczas swego sześciotygodniowego pobytu w Anglii zwiedziła sądy dla nieletnich, zakłady poprawcze dla dziewcząt i domy wypoczynkowe. Obecnie Miss Blair wróciła na Jamajkę, gdzie poprowadzi przeszkolenie żeńskiego personelu wywiadu społecznego.

RZEŻBY ZE SZKŁA



CZARNA sukienka stała się ulubionym strojem wielu kobiet w Anglii i niektórzy rysownicy specjalizują się obecnie w czarnych modelach, starannie opracowanych, by odpowiadały nie tylko wymaganiom każdej okazji, ale i możliwościom każdej kieszeni. Przyjęła się zasada, że czarnej sukni nie trzeba przyozdabiać; nadaje się do niej chyba tylko piękne futro, lub starannie dobrana biżuteria. Rysownicy koncentrują więc swą uwagę na dyskretnym, nie rzucającym się w oczy wykończeniu. Ponieważ większość kobiet lubi szerokie spódnice, przeważają wśród nowych modeli gładkie, obcisłe w stanie sukienki z efektownymi spódniczkami, poszerzonymi przez pomysłowo ułożone grupy niezaprasowanych kontrafałdów, lub przez umiejętnie skrojony klosz. Jeden z modeli firmy Debenhams (Londyn) zdołał jedynie trzy wachlarzowato ułożone klipy na ramionach, zebrane u zasady w aksamitne kokardy. „Lady in Black” (Londyn) ilustracja Nr. 1) lansuje między innymi czarną kloszową suknię ze sztywną baskinką i szeroką szarfą z czarnej mory, udrapowaną wkoło stanu i zakończoną dwoma szerokimi, luźno opadającymi pętlami, przewleczonymi pod baskinką. Ta sama firma zaprojektowała inny, jeszcze prostszy model. (Ilustr. Nr. 2). Spódnica jest tu, jak zwykle, szeroka, ściągnięta wązikiem paskiem. Kimonowe rękawy sięgają poniżej łokcia, a głębokie, trójkątne wycięcie zdobi duża taftowa kokarda.

Każda z trzech wymienionych sukien jest charakterystyczna dla panujących obecnie w świecie mody tendencji: starannie przemyślane wykończenie, prostota wycięcia, rękawy poniżej łokcia, w końcu ogólna linia — wciąż popularna: obcisły stan i spódnica rozszerzona na biodrach.

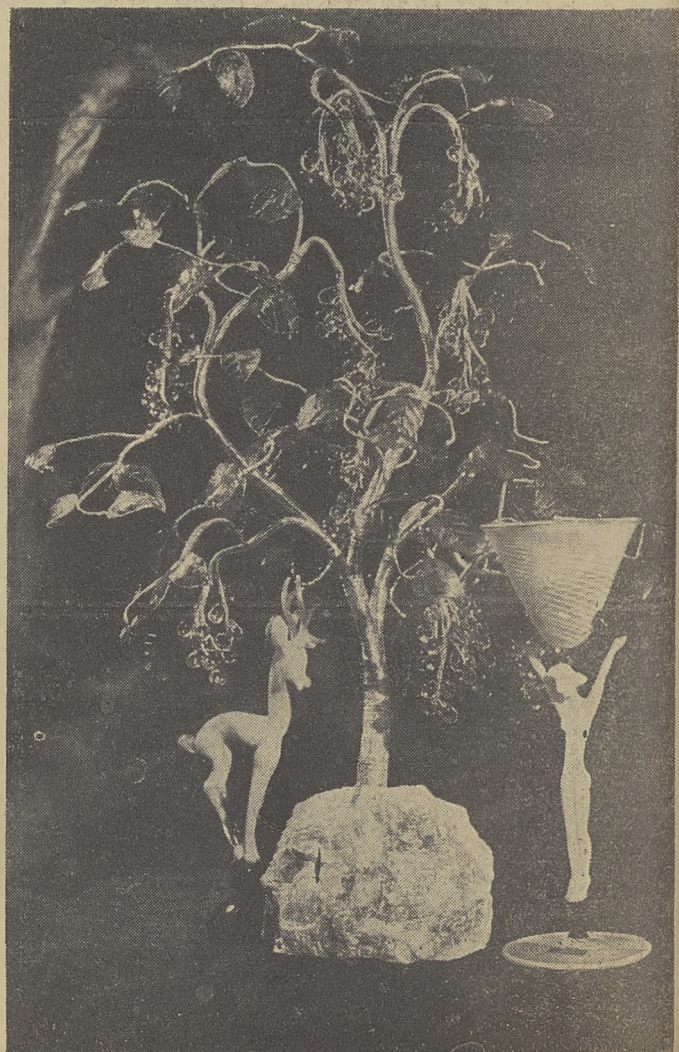
Istvan Komaromy jest zapewne obecnie największym w świecie rzeźbiarzem modelującym w szkłe. Przy pomocy dwóch rurek szklanych i lampy lutowniczej wykonuje on piękne figurki ludzi i zwierząt.

Komaromy urodził się na Węgrzech. Do Londynu przybył 13 lat temu. Początkowo wyrabiał instrumenty szklane i wówczas już poznał możliwości modelowania w szkłe. Postanowił więc studiować rzeźbę. Wkrótce rozpoczął swą karierę, modelując artystyczne figurki ze szkła.

Materiałem prac Komaromy'ego są kolorowe rurki szklane. Pod rękoma artysty szkło zmiekczone przy pomocy lampy lutowej nabiera pięknych kształtów, układając się w postaci ludzi i zwierząt.

Niektóre prace Komaromy'ego wystawione są w Victoria and Albert Museum w Londynie. Znajdują też chętnych nabywców wśród gości zagranicznych, zwłaszcza Amerykanów.

Na zdjęciu z lewej strony widzimy artystę w jego pracowni. Zdjęcie u dołu przedstawia trzy prace Komaromy'ego.



Wyniki „Konkursu Anny i Dziadka“

I. Rysunki

Dnia 16. I. 1949 o godz. 15 Redakcyjny Sąd Konkursowy rozstrzygnął konkurs otwarty na najlepszą ilustrację do drukowanych w ramach lekcji BBC rozmów Anny i Dziadka.

Z prac nadesłanych w ilości 54, odpadło: w I eliminacji — 34, w II eliminacji — 6, w III eliminacji 10. Ze względu na liczne obelżanie konkursu, oraz na zalety pozostałych czterech prac, postanowiono oprócz zapowiedzianej nagrody przyznać jeszcze dwie dodatkowe, oraz jedno wyróżnienie honorowe. Ostateczne wyniki konkursu przedstawiają się więc następująco:

I Nagrodę w kwocie 5 000 zł zdobyła p. Danuta Kuraśówna z Katowic, której pracę charakteryzuje oryginalność techniki i ujęcia, dobra kompozycja i wrażliwa kreska.

II Nagrodę w kwocie 2 000 zł przyznano p. Z Jachmeczakowi z Krakowa, którego rysunek posiada prawie wszystkie powyższe zalety, przy nieco bardziej szkolnym podejściu.

III Nagrodę w kwocie 1 000 zł otrzymał p. Andrzej Celarek z Wrocławia. Rysunek jego jest czytelny i poprawny, postacie potraktowane z dużym poczuciem humoru.

Wyróżnienie honorowe przyznano p. Antoniemu Świątkowi z Gdyni, którego pracowity i staranny rysunek zwraca uwagę dobrym oddaniem nastroju.

Komitet Redakcyjny powitał z przyjemnością wszystkie nadesłane prace, których ilość, oraz różnorodność ujęcia świadczy o żywym zainteresowaniu czytelników drukowanymi w Głosie Anglii lekcjami.



Wyróżnienie.

II. Teksty

Dnia 16. I. 1949 w godzinach przedpołudniowych Redakcyjny Sąd Konkursowy rozstrzygnął konkurs otwarty na najlepszy tekst rozmowy między Anną a Dziadkiem, napisanej w języku angielskim. Ilość nadesłanych tekstów — 27. Ponieważ w liczbie tej nie wpłynął ani jeden tekst zupełnie bezbłędny, Sąd Konkursowy zdecydował nie przyznawać pierwszej nagrody. Nagrody: II, III i IV otrzymali autorowie stosunkowo najpoprawniejszych i najoryginalniejszych tekstów. Wyniki konkursu przedstawiają się następująco:

II Nagrodę w kwocie 2 500 zł otrzymał p. Aleksey Baselides z Bielska.

III Nagrodę w kwocie 1 500 zł otrzymała p. Jadwiga Pawłowicz z Krakowa.

IV Nagrodę w kwocie 1 000 zł otrzymał p. J. Mickunas z Sempolna.

Aby nie wprowadzać w błąd początkujących anglistów przez drukowanie tekstów z błędami, przeprowadziliśmy w nagrodzonych lekcjach kilka koniecznych drobnych poprawek oraz ze względu na brak miejsca skróciliśmy nieznacznie niektóre teksty.

Nagrody zostały przesłane adresatom przekazami pocztowymi.

Redakcja dziękuje wszystkim uczestnikom za ich udział w konkursie i ma nadzieję, że nagrody będą stanowiły zachętę do dalszej pracy dla tych, którzy je otrzymali, oraz że ci, którzy nie zdołali jeszcze tym razem zasłużyć na wyróżnienie, będą tym bardziej gorliwie przygotowywać się do zwycięstwa przy następnej sposobności.

Ann and her Grandfather

NAGRODA DRUGA

GRANDFATHER: Ann, Ann! Where are you? I wonder why the girl's never here when I want her.

ANN: (from under the bed): Here I am, Grandfather, do you want anything?

GRANDFATHER: Of course I do... but... what are you doing there?

ANN (getting out from under the bed): Oh, nothing, nothing particular, I just thought it might be more interesting... as a change... you see, some of our listeners find our conversations rather dull...

GRANDFATHER: Dull? Our conversations? What do you mean?

ANN: You see, there is nothing unusual in them, nothing that could arouse interest.

GRANDFATHER: Nothing unusual?

ANN: Yes, you see, we always talk about such common things as laying the table or making tea or posting a letter. Some people find it very boring. I am afraid.

GRANDFATHER: Boring... some people find us boring? Well, then, what shall we talk about? What do you want me to do? I am not going to change my habits just to please some fools. No, not I.

ANN: No, of course not. I didn't think you would. Not you.

GRANDFATHER: And I know why some people turn up their noses at our talk. It's because they envy me — because I'm such a good hand at everything. Without anybody's help, too. That's what makes them so angry. They envy me, sure enough.

ANN: It may be so, but what was it you wanted me to do.

GRANDFATHER: Well, what was it? Let me think... Oh, I don't know what it was, any longer... I... well, where is my paper?

ANN: Why you're sitting on it.

GRANDFATHER: Oh, that's right... why did you put it there? and where are my spectacles?

ANN: On your nose, of course.

GRANDFATHER: Right. That's where they ought to be, don't you think so? I do keep my things in order, don't I?

ANN: Yes, you certainly do, you're just perfect.

GRANDFATHER: Yes, I always have been. When I was a boy, my teacher said „This boy will be prime-minister when he is old“ — he said.

ANN: Well, but you aren't, are you?

GRANDFATHER: No, I'm not prime-minister but I am old, you can't deny that. And do you think I couldn't be prime-minister if I liked?

ANN: Why, you certainly could. Your comments on politics are so interesting.

GRANDFATHER: My comments on politics? Why, I've never pronounced any.

ANN: That's just it.

GRANDFATHER: Well, I... I don't know what you mean. I am afraid I like riddles only in my paper. By the way, what is it: „An awful, silly old bore, with a shaking voice, who tyrannises one of the sweetest girls in the world.“ There are eleven letters in it, the first being g and the last r. I wonder what it may be.

ANN: I'm afraid I shall never guess what it may be.

Grandfather's last conversation with Ann

NAGRODA TRZECIA

GRANDFATHER: Ann, Ann, where are you?

ANN: I am here in the kitchen, what is the matter?

GRANDFATHER: It is nearly lunch time, and we have not yet started our daily conversation.

ANN (coming in): Why should we talk so much, Grandfather! I have plenty to do to get lunch ready.

GRANDFATHER (bashfully): Well Ann, I did not tell you that our conversations... er... are a matter of world wide importance. They are in fact broadcast by the B.B.C.

ANN (amazed): Oh, Grandfather! Do you mean to say that you consented...?

GRANDFATHER (proudly): I receive, of course, a nice salary for my consent from the B.B.C.

ANN (weeping and indignant): Oh, Grandfather! I should never have consented to give so much publicity to our intimate household affairs...

GRANDFATHER: Now, now, my dear, do not weep. I am sure you will forgive me, when you learn, what this money is for. (With a facetious smile) It will be your dowry.

ANN (still weeping): I do not need any dowry. Henry Brown proposed to me the other day. We are going to be married next week...

GRANDFATHER (whose turn has come to grow alarmed): Ann, Ann you do not mean that you are going to leave me!

ANN: I shall not leave you alone Grandfather! I wrote to Aunt Louisa and she expressed her willingness to come here and take care of you. If you like to continue (ironically) to broadcast your conversations with her...

GRANDFATHER (disappointed): No, that would not do. My conversations with Louisa would not be half as interesting as ours were. (After a pause) But if you have, Ann, a little son, and this great-grandchild of mine comes to see me, I may start a new series of conversations with him, which — I hope will prove no less interesting to the whole world.

ANN (Cheerfully): Yes, Grandfather, I am sure they will be able to satisfy the disappointed world, when they learn that our conversations have stopped for good (kissing him).

GRANDFATHER (reconciled with his fate): Ann, Ann, I knew that you would be able to find a satisfactory solution for all concerned (kisses her) Ha, ha, ha!

Grandfather winds wool

NAGRODA CZWARTA

ANN: He isn't here, God bless him. It's the only time I can read a little without being bored and tired. But the time is coming when I'll show him a clean pair of heels.

GRANDFATHER: Ann, Ann! Where are you?

ANN: It's quite impossible to get rid of him. (Aloud) I'm here, Grandfather at the fire.

GRANDFATHER: What is the time? I slept a while but it's so dark now...

ANN: Ten past five, Grandfather. Have you had a nice sleep?

Grandfather: Ten past five, Good Heavens, I only wanted a nap of half an hour, or so. Ten past five... but it's so quiet round here, and when one is growing old...

ANN: But, Grandfather, you aren't growing old at all.

GRANDFATHER: Ann, isn't it time for young Jones to come?

ANN: Yes, Grandfather, I expect him to COME at any moment and I'm ready to go out. I'm so glad of this evening at the cinema.

GRANDFATHER: Of course, you ought to go out. I say, you look very attractive to-day. That new knitted frock is impressive, isn't it? When your Grandma was your age she always made all such things herself, pullovers, shawls... What are you studying so attentively?

ANN: It's the latest „Picture Post“ and there is a review of the film we are going to see this evening. It's Jean Kent who takes the leading part in it.

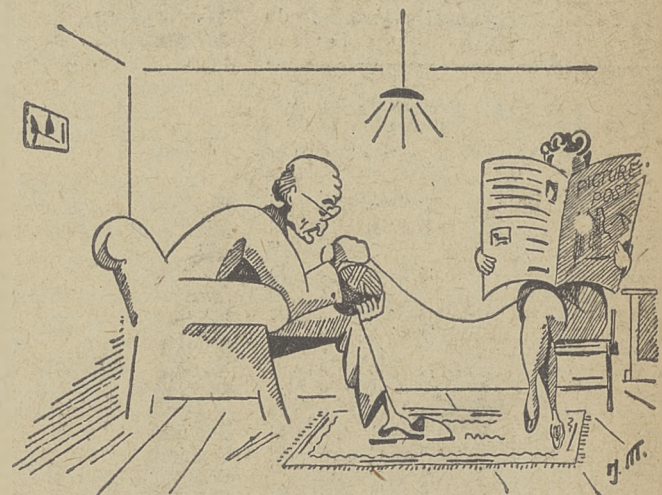
GRANDFATHER: Yes, of course, a very nice girl indeed. Well, I'd like to hear it. I'll sit here by the fire. I've been fond of the cinema all my life. When your Grandma was your age, she always... Oh! Ann, I see a yarn on the rug here. I must wind it up, wool is rather scarce now.

ANN: (Reads aloud).

GRANDFATHER: I'll take a scrap of paper, so, and wind it into a ball so. It's a nice bit of wool, eh.

ANN: (Reads louder).

GRANDFATHER: Ann, when your Grannie was your age, I always did this for her. But nowadays... That young Jones for example... he ought to be winding wool for you, not keeping you waiting.



ANN: But he is so busy nowadays, and tired...

GRANDFATHER: No, Ann, when your Grannie was your age I was never too busy or too tired for her.

ANN: (Reads much louder). She is tired of grandfather).

GRANDFATHER: Look here, Ann. It will be enough for a pair of socks for me and such nice wool. When your Grannie...

ANN: Yes Grandfather. (The doorbell rings).

GRANDFATHER: It's Jones. It must be Jones. Run and let him in. I must finish my work with this wool.

ANN (gets up): Oh! Grandfather! What have you done? You've undressed me entirely. It was the yarn my frock is knitted of. (She runs upstairs weeping. The doorbell rings again and again).

GRANDFATHER: When your Grandma was your age she never left her knitted frock unfinished with threads flapping around (Ann weeps broken — heartedly)



Nagroda pierwsza.



Nagroda druga.



Nagroda trzecia.

Rozgrywki o puchar — dawniej i dziś

Rozgrywki o największą nagrodę piłkarską sezonu są obecnie w pełnym toku. Z 630 klubów, które pierwotnie przystąpiły do turnieju, zaledwie 32 zakwalifikowało się do dalszych etapów. Pozostały jeszcze 4 ważne rundy turnieju. Zwycięzcy tych rund wejdą dopiero do finału, który odbędzie się 30 kwietnia na stadionie Wembley w Londynie. Walka o dośnięcie do finału w Wembley jest trudna. Częste niespodzianki i sensacje czynią zwykle z rozgrywek o puchar największą atrakcją sportową sezonu. Należy pamiętać, że w rozgrywkach tych wybija się czasem — ku ogólnemu zdumieniu — drużyny, które po raz pierwszy ukazywały się na arenie sportowej.

Oto np. w ubiegłym roku wszystkie pisma sportowe rozgłosily po całym kraju sensacyjną wiadomość, że Colchester United — niezbyt silna, drugorzędna drużyna doszła do 5-tej rundy w rozgrywkach o puchar. Zespół ten, składający się z rzemieślników z małego miasteczka, uiegił zresztą ostatecznie świetnej pierwszoligowej drużynie — Blackpoolowi. Wyeliminowanie Colchesteru odebrało reszcie turnieju wiele uroku, zmniejszając sensacyjność rozgrywek.

Rundy kwalifikacyjne obecnego sezonu wyłoniły 26 drużyn, które z kolei zmierzyły się z 24 innymi klubami, automatycznie wchodzącymi do tego stadium rozgrywek. 25 zwycięzców dołączono do 46 dalszych drużyn i rozpoczęły się właściwe rundy turnieju, a mianowicie pierwsza i druga.

17 drużyn, które zwycięsko wyszły z tych zmagani, przystąpiło wraz z 47 drużynami z 1-ej i 2-giej ligi do losowania spotkań 3-ciej rundy. Do rundy tej weszło zatem 64 drużyn. (Wynik 3-ciej rundy podaliśmy w ub.



Puchar przechodni Związku Piłki Nożnej.

Aston Villa i figurował za szybą wystawową na pokaz. Ufundowano nowy puchar i wręczono go w 1911 r. lordowi Kinnaird — ówczesnemu prezesowi zarządu, w uznaniu jego zasług na polu piłkarstwa. Bradford City — obecnie drużyna trzecioligowa — była pierwszym zdobywcą nowego pucharu.

W r. 1888 największą passą sukcesów cieszył się Preston North End. Nie strzelono mu ani jednej bramki podczas całego turnieju. Słusznie więc puchar przeszedł w ręce Prestonu. Taki sam rekord osiągnął w 1903

Otrzymał za to specjalną plakietkę pamiątkową. Potem już żaden klub nie doszedł do rekordu trzech kolejnych zwycięstw. Były jednak takie drużyny, które wygrywały w 2 kolejnych sezonach (Blackburn Rovers ponownie w 1890—91). Większość zwycięzców to zespoły z północnej lub środkowej Anglii. Pierwszą londyńską drużyną, która zdobyła puchar był Tottenham Hotspurs (1901 i 1921). Arsenal (1930 i 1936) oraz Charlton Athletic (1947) to jedne kluby londyńskie, które uzyskały sukces w finale.

Jedynym zwycięzcą z południa od r. 1883 był Portsmouth (1939). Walia zdobyła puchar tylko na 1 sezon, dzięki drużynie Cardiff City, która pobiła Arsenal w stosunku 1:0. Było to w roku 1927.

Przez 20 pierwszych lat finał pucharu rozgrywano zawsze (z jednym tylko wyjątkiem) w Kennington Oval. Potem gdy wzrosło zainteresowanie turniejem i ogromne tłumy widzów zbierały się, aby obserwować mecze, musiano znaleźć inne boisko. Ostatecznie wybrano boisko w Crystal Palace — i tam odbywały się finały aż do czasu wybuchu I wojny światowej. Jedynym finałem podczas tej wojny rozegrany został w Old Trafford (Manchester) w 1915 r. Po wznowieniu rozgrywek w 1920 r. — finał rozegrano trzykrotnie na boisku, które obecnie należy do Chelsea.

Od roku 1923 finał rozgrywek o puchar odbywa się na słynnym stadionie Wembley. Podczas pierwszego meczu finałowego na stadionie w Wembley, na widownię, obliczoną na 100 tysięcy publiczności, dostało się około 200 tys. osób. Toteż potem ograniczono już liczbę widzów do 98 tys. ze względu na bezpieczeństwo i wygodę.

WILLIAM WINTER

Turniej szachowy w Hastings

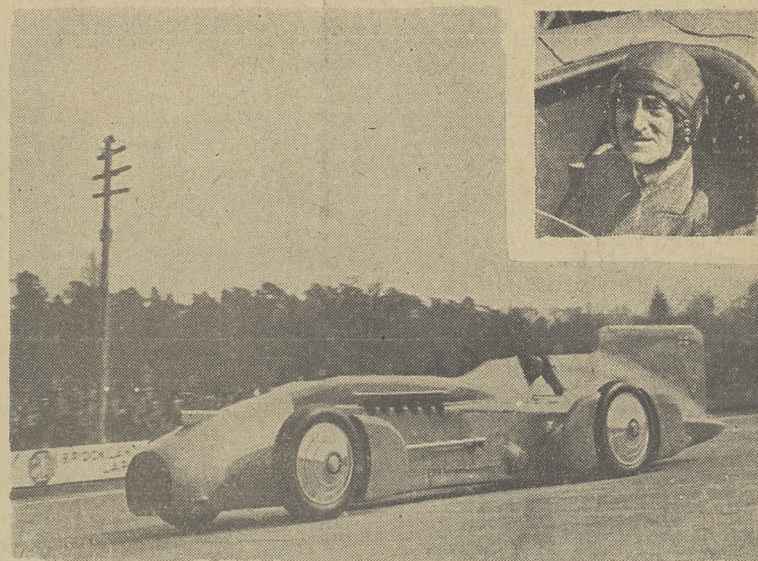
Bożonarodzeniowy kongres szachowy w Hastings stał się tradycyjnym turniejem szachowym w W. Brytanii. Zainicjowany w r. 1920 odbywał się corocznie bez żadnej przerwy z wyjątkiem lat wojennych. Brało w nim często udział szereg słynnych graczy z całego świata.

Tegoroczny turniej nie był tak silnie obsadzony jak dawniejsze. Brakowało np. doskonałego Węgry Szabo, zwycięzcy z przeszłego roku, który nie mógł przybyć na skutek choroby. Pełna lista uczestników turnieju była następująca: W. A. Muhring (Holandia); N. Rossolino (mistrz Francji); P. Schmidt (Niemcy); R. G. Wade (Nowa Zelandia); Sir G. A. Thomas; J. Koenig; R. A. Fairhurst; T. H. Tylor; B. H. Wood; i W. A. Winsor (wszyscy z W. Brytanii).

Z zaskakaniem oczekiwano gry Rossolina, uważanego za jednego z najsilniejszych szachistów francuskich od wielu lat. Gracz ten zremisował niedawno z Tartakowerem po niezwykle ciekawej grze obu stron. O ile wiem, turniej w Hastings był pierwszym występem Rossolina poza granicami jego kraju. Rossolino wystartował świetnie: odniósł na początku 2 zwycięstwa i 2 razy zremisował. Już w tym wczesnym stadium gry zaczął uważać go za kandydata do pierwszego miejsca. B. H. Wood, który bardzo się poprawił w ciągu ubiegłego roku, również pomyślnie rozpoczął turniej. Miał jednak, trzeba przyznać, wiele szczęścia w swej trzeciorundowej partii z Koenigiem. Ten ostatni zastosował obronę Nimco-hinduska oraz poświęcił jakoś, wybierając ostry atak. Ze względu na czas nie potrafił jednak przeprowadzić zwycięskiej kombinacji, tak, że w końcu uległ przeciwnikowi.

W czwartej rundzie Wood zrobił błąd w obronie sycylijskiej, grając przeciw Schmidtowi, który wcześniej przesunął pionka f4 według popularnej metody Bronsteina. Wariant ten zawsze utrudnia grę czarnym, a Wood zdaje się nie być dobrze obznajomiony z ostatnimi partiami ra dzieckimi. Wood więc nie mógł rozszować, a chociaż udało mu się odeprzeć atak na króla, przegrał partię w końcówce. Koenig wygrał piękną partię z Fairhurstem. W piątej rundzie Rossolino próbował własnego systemu we włoskim otwarciu, grając przeciwko Muhringowi. Zdobyl pionka dzięki zrzecznej kombinacji i „wykończył” przeciwnika doskonale przeprowadzonym atakiem od strony króla. Kulminacyjnym punk-

Campbell, słynny sporłowiec brytyjski



Z końcem ubiegłego roku zmarł Sir Malcolm Campbell. Wielka Brytania utraciła zatem jednego ze swych najsilniejszych sportowców. W wielki Campbella mierzące do pobicia rekordów szybkości na lądzie i na morzu zapewniły mu podziw i uznanie całego świata sportowego. Dotychczas nie pobiło jego rekordu szybkości jazdy po wodzie, osiągniętego w 1939 r. na jeziorze Comiston w Cumberland. Małcolm rozwinął wówczas szybkość 228 km/godz. na swej słynnej motorówce „Bluebird”, wyposażonej w silnik Rolls Royce’a.

W ciągu 1947 r. mając lat 52 próbował Campbell pobić swój własny rekord na motorówce o napędzie odrzutowym, nie bacząc na niebezpieczeństwo takiej podróży. Próby te przerwano potem na jakiś czas, w związku z przeprowadzanymi dalszymi badaniami w tej dziedzinie.

Campbell pobił 9-cioкратно światowy rekord szybkości samochodowej. Był pierwszym człowiekiem, który przekroczył szybkość 300 mil/godz. (482 km/godz.) na pojeździe czterokołowym. Rekord ten zdobył przeszło 13 lat temu. Rekord szybkości jazdy na lądzie został później pobity przez Johna Cobba — również Anglika. Na zdjęciu: słynny „Bluebird” (Niebieski Ptak), na którym Sir Malcolm Campbell bił rekordy szybkości, w rogu u góry: Campbell w kabine swej maszyny.



Tłumy na stadionie Wembley podczas finału o puchar w r. 1923. Na boisku odbywa się mecz między West Ham a Bolton Wanderers.

numerze). Ten oryginalny system eliminacji powoduje, iż na boiskach drużyn 3-ciej ligi rozgrywają mecze słynne zespoły 1-ej ligi, których nie ujrzałoby się tam w innym wypadku. Jest to z korzyścią dla miejscowych kibiców piłkarskich, a równocześnie wskazuje na demokratyczną i przyjacielską atmosferę, jaka panuje podczas całych rozgrywek pucharowych, od rund wstępnych aż po finał.

Historia turnieju pucharowego obfituje w szereg sensacyjnych wydarzeń i meczów. Oryginalny Puchar Związku Piłki Nożnej, został skradziony z wystawy sklepowej w Birmingham w czasie rozgrywek w r. 1895. Puchar należał wówczas do

r. „Bury” (dziś drużyna drugiej ligi). Do tego Bury wygrał w finale z Derby County w stosunku 6:0, ustanawiając w ten sposób rekord różnicy bramek w spotkaniu finałowym o puchar.

W ub. sezonie Manchester United zdobył sobie prawo do tytułu „najlepszej drużyny roku”, bijąc w finale Blackpool w stosunku 4:2.

Rozgrywki o puchar przechodni Związku Piłki Nożnej zostały ustanowione w sezonie 1871/72 — (a więc w 9 lat po utworzeniu Związku) na wniosek małej komisji, której sekretarzem był p. C. W. Alcock. Jemu to właśnie przypisuje się pomysł rozgrywek o puchar. Alcock był kapitanem Wanderers — słynnego amatorskiego klubu owych czasów — który zdobył w pierwszym finale puchar, bijąc zespół zwany „Royal Engineers” na boisku Kennington Oval w Londynie, w stosunku 1:0.

W ciągu pierwszych 12 lat corocznymi zwycięzcami pucharu były amatorskie drużyny w południowej Anglii. Sama tylko drużyna Wanderers zdobyła puchar 5-cioкратно w tym 3 raz w 3 kolejnych sezonach — (1876—77—78). Wobec tego puchar przeszedł na stałe w ręce Wanderers. — Drużyna ta jednak zwróciła nagrodę związkowi. Szereg razy figurowały w finale gier o puchar kluby: „Royal Engineers” (zwycięzcy z 1875), „Old Etonians” (1879—82), „Oxford University” (1874) i „Clapham Rovers” (1880).

Od czasu jednak gdy rozpoczęło się piłkarstwo zawodowe i zostało oficjalnie zatwierdzone w r. 1885, zwycięstwa w rozgrywkach o puchar zaczęły odnosić drużyny zawodowe. Pierwszą z nich był zespół Blackburn Rovers, który zdobył puchar w trzech kolejnych sezonach (1894/5/6).

tem tego ataku było eleganckie poświęcenie wieży.

Sir George Thomas, który wystąpił w tej rundzie dość niepewnie, rozegrał dobrze partię przeciw Tylorowi. Wskutek pomyslowego poświęcenia pionka Thomasowi udało się przeprowadzić silny atak od strony króla i zapędzić króla swego przeciwnika na środek szachownicy.

Przy końcu tej rundy prowadził Rossolino, mając przewagę jednego punktu nad Woodem, Schmidtem i Koenigiem. W 6 rundzie mistrz Francji utrzymał swe prowadzenie, bijąc Tylora w skomplikowanej końcówce.

Jednakże i Koenig i Wood odnieśli ładne zwycięstwa. Pierwszy nad Sir Georgem Thomasem, drugi nad



3-krotny mistrz W. Brytanii Sir George Thomas po raz 150 brał udział w międzynarodowym turnieju szachowym.

Fairhurstem. Schmidt utracił swą czołową pozycję, wskutek remisu z Winsorem. W 7 rundzie Rossolino spotkał się z Koenigiem. Gra jednak przyniosła raczej rozczarowanie. Rossolino zastosował znowu swój ulubiony wariant partii włoskiej. Koenig jednak w docznie pomał się już na taktyce Rossolina i wyszedł z otwarcia z lekką przewagą pozycyjną. Mając do wykonania 14 ruchów w ciągu następnych pięciu minut, zadowolony był jednak z pozycji Rossolina zakończenia partii remisem.

Fairhurst i Wade rozegrali najdłuższą partię turnieju. Wygrał Fairhurst po 11-godzinnej grze i 96 ruchach. Na początku turnieju Fairhurst wykazywał brak wprawy. Miał ciągle trudności z czasem. W miarę jednak postępowania turnieju, po-

wrócił do formy i rozegrał pięknie szereg partii. W ósmej rundzie upadły wszelkie nadzieje, że Wood osiągnie 1. miejsce. Poświęcił on niepotrzebnie w czasie gry z Sir Georgem Thomasem 2 figury za zdobycie wieży i chociaż zdobył później szereg pionków, królowa jego nie brała udziału w grze, dzięki czemu Thomas mógł skutecznie atakować jego króla. Thomas zagrał doskonale. Końcowa kombinacja była dobrze obmyślona.

Przed ostatnią rundą prowadził nadal Rossolino przewagą 1 punktu nad Koenigiem. O pół punktu mniej od Koeniga mieli: Muhring i Schmidt. Ponieważ Rossolino miał grać białymi przeciw Woodowi, a jego najgroźniejszy rywal Koenig wylosował czarne do partii z Tylorem — wynik turnieju wydawał się z góry przesądzony. Tymczasem zdarzyły się niespodzianki. Rossolino grał nerwowo i wkrótce już poradził w trudności, podczas gdy Koenig grając bardzo pomyslowo zapewnił sobie przewagę nad swym przeciwnikiem, stosując słaby wariant otwarcia Retiego. Koenig zdobył pionka w dość wczesnym stadium gry i wkrótce tak uprościł pozycję, że mógł przeprowadzić końcówkę z gońcami. Tylor poddał partię. Wszystko więc zależało obecnie od tego czy Rossolino odeprze ostry atak Wooda. W miarę postępowania gry mistrz Francji poprawiał swą pozycję. Dążył ciągle do przeformowania wymiany ważniejszych figur i mimo że stracił pionka doprowadził do końcówki, która mogła się jedynie zakończyć remisem.

Muhring wygrał ciekawą partię ze Schmidtem, zdobywając w ten sposób 3 miejsce.

Fairhurst pobijwszy Thomasa podzielił się z Woodem ostatnią nagrodą. Fairhurst wygrał swe ostatnie trzy partie.

Punktacja ostateczną przedstawia się następująco: Rossolino — 6½ p.; Koenig — 6 p.; Muhring 5½ p.; Fairhurst i Wood — po 5 p.; Schmidt — 4½ p.; Thomas — 4 p.; Wade — 3½ p.; Winsor — 3 p.; Tylor — 2 p. Zwycięstwo Rossolina było w pełni zasłużone. Gracz ten dysponuje interesującym stylem i często próbuje ryzykownych kombinacji.

TABELA LIGOWA

(wyniki do soboty 22 stycznia włącznie)

Klub	ilość gier	wygr.	remis	przegr.	punkt.
Portsmouth	27	15	8	4	38
Newcastle United	27	13	9	5	35
Manchester U.	26	12	9	5	33
Derby County	26	13	7	6	33
Charlton	27	11	10	6	32
Wolverhampton	26	12	6	8	30
Stoke City	27	12	6	9	30
Arsenal	27	11	7	9	29
Manchester City	27	9	11	7	29
Sunderland	27	9	10	8	28
Bolton	26	11	5	10	27
Liverpool	25	8	10	8	26
Blackpool	27	8	9	10	25
Burnley	27	9	7	11	25
Birmingham	26	8	8	10	24
Chelsea	26	7	8	11	22
Everton	26	9	4	13	22
Middlesboro	27	7	7	13	21
Sheffield U.	27	7	7	13	21
Preston	27	6	6	15	18
Aston Villa	26	7	4	15	18
Huddersfield	26	5	8	13	18